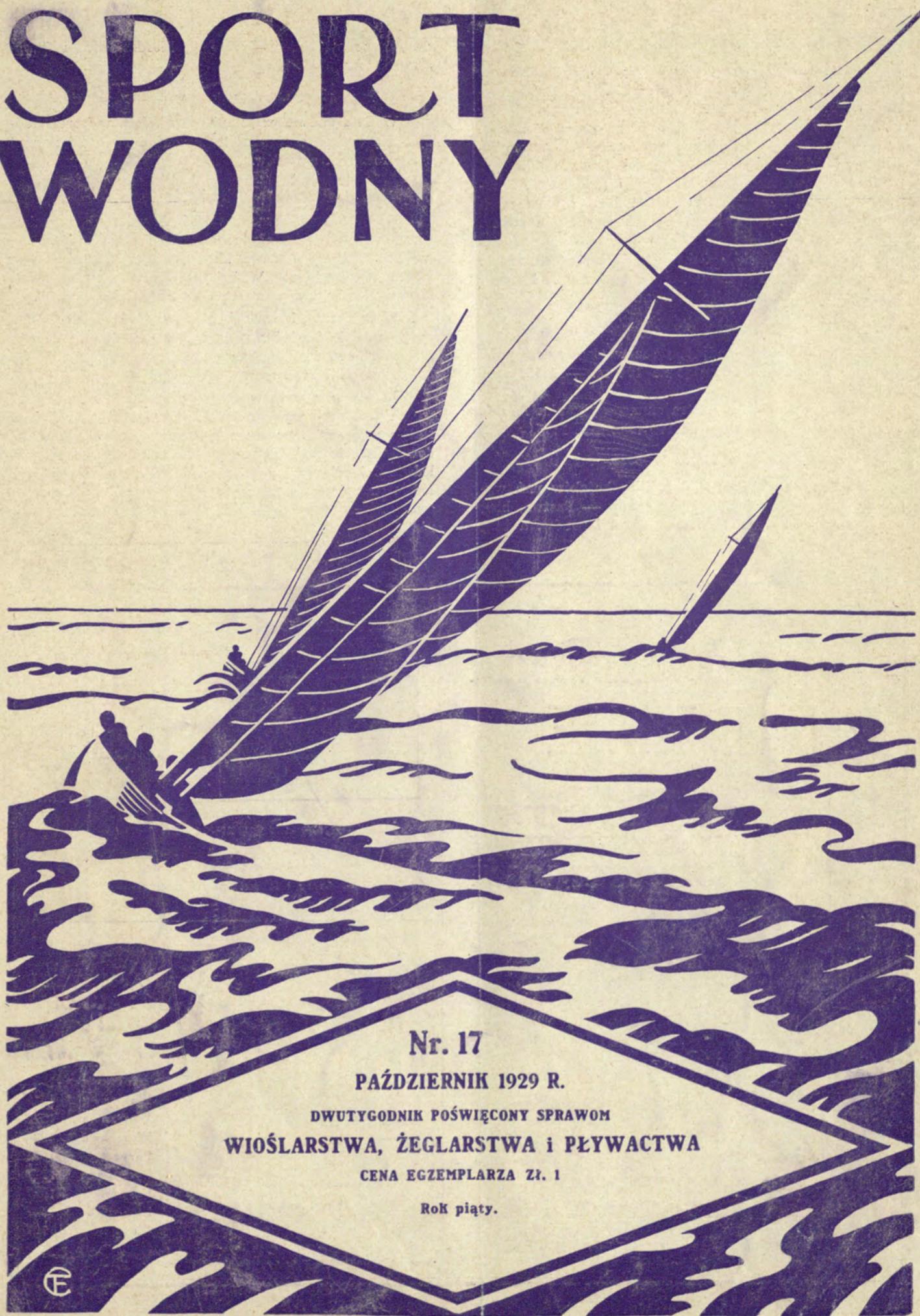


SPORT WODNY



Nr. 17

PAŹDZIERNIK 1929 R.

DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM
WIOŚLARSTWA, ŻEGLARSTWA I PŁYWACTWA

CENA EGZEMPLARZA ZŁ. 1

Rok piąty.

Długodystansowy wyścig wioślarski.

Warszawskie Towarzystwo Wioślarskie zorganizowało dn. 6.X. na zamknięcie sezonu wyścig dwudystansowy przystań W. T. W. — Łacha Wilanowska przystań W. T. W. (12 km.). W biegu czwórek półwyścigowych ze sternikiem startowało 5 osad, przyczem wygrała osada pod sterem Lisickiego (Gędziorowski, Ostrowski, Bękowski, Rotkiewicz) przed osadą pod sterem Hirschowskiego (Płodowski, Römmel, Tarwacki, Puczyński). W biegu dwójk podwójnych startowały 4 osady przyczem wygrała osada pod sterem Wasińskiego (Wolski i Kościński) przed osadą pod sterem Bergera (Żytnicki i Ochocki). Po zawodach odbyło się rozdanie nagród oraz uroczyste opuszczenie bandery klubowej na znak zamknięcia sezonu.

Rekordy naszych pływaków zagranicą.

Bocheński, który studiuje teraz w Gandawie, pobił dwa rekordy polskie, osiągając na 100 m. — 1:05, a na 200 m. — 2:29.8.

Panna Kratochwila, siostra znanego pływaka AZS-u, osiągnęła w Genui w biegu na 100 mtr. czas 1:25.

Regaty WKS. Żoliborz.

Na regatach WKS. Żoliborz, bieg kajaków pań wygrała Bancerówna, bieg kajaków panów — Pastwa, bieg czwórek półw. — osada mieszana, pań i panów, a bieg

dwójek ze sternikiem — Dylewicz, Mordasiewicz i Stanisław Bancer.

Zamknięcie sezonu w Łomży

W dniu 6.X na przystani Tow. Wiośl. w Łomży, odbyło się uroczyste zamknięcie sezonu i rozdanie nagród z tegorocznych zawodów.

Wycieczka wioślarska do Czerska.

Na zakończenie sezonu wędrówkę wodnych, upamiętnionych w tym roku ogólnopolskim spływem wioślarskim na Powszechną Wystawę Krajową, Sekcja turystyczna Klubu Wioślarskiego „Wisła” urządziła dla swych członków wycieczkę krajoznawczą do ruin Zamku Czerskiego.

W wycieczce, która odbyła się w niedzielę dn. 16.IX wzięło udział 23 wioślarzy na 6 łodziach: długowiosłowej „Syrenie”, oraz krótkowiosłowych: „Bystrzycy”, „Hańczy”, „Jaskółce” i „Maruderce”.

Łodzie wyruszyły w sobotę o godz. 4 po poł. i po trzech godzinach wiosłowania dotarły do Obór na nocleg. Następnego ranka po czterogodzinnym „rumaniu”, wylądowały u celu podróży pod Czerskiem. Powrót trwał zaledwie 3 i pół godziny (z prądem). O zmierzchu zaczęły łodzie przybijać do pomostu, tylko „Maruderka” wierna swej nazwie przypłynęła szczęśliwie o trzy godziny później...

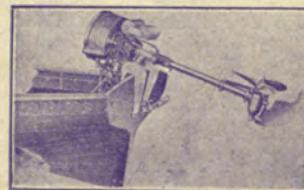
WIOŚLARSKIE ŁODZIE

WYŚCIGOWE TURYSTYCZNE POŁWYŚCIGOWE



STOCZNIA ŁODZI
„NAVICULA”
WARSZAWA
GROCHOWSKA 119

PRZYCZEPNE I STAŁE DO ŁODZI SZWEDZKIE MOTORY



„Penta” —
— w Sköfde
„Archimedes”
w Sztokholmie.

Typy od 2 i pół K.M.
do 200 K.M.

JENERALNA REPREZENTACJA
B. Wahren Warszawa
Świętokrzyska 26

Oferty i katalogi na żądanie.

WINA KRAJOWE



H·MAKOWSKI
KRVSZWICA

NAJWYŻSZE NAGRODY:



Tighina	1909
Włocławek	1923
Warszawa	1924
Warszawa	1925
Warszawa	1926
Paryż	1925
Bydgoszcz	1927
Poznań	1927
Katowice	1927
Cieszyn	1927

SPORT WODNY

DWUTYGODNIK, POŚWIĘCONY SPRAWOM

WIOŚLARSTWA, ŻEGLARSTWA i PŁYWACTWA.

ZNAZMIENNY GŁOS LEKARZY.

Na odbytym niedawno w Wilnie wszechpol- skim zjeździe lekarzy i przyrodników zapadła mię- dzy wieloma innymi — arcyciekawa dla nas i zna- mienna uchwała w sprawie wychowania fizyczne- go. — Przytaczamy dosłownie jej brzmienie:

„Zjazd, stwierdzając z uznaniem wielkie po- stępy w zakresie wychowania fizycznego, dokonane dzięki pracy tak władz, jak społeczeństwa, uważa za konieczne przyśpieszenie wydania ustawy o wy- chowaniu fizycznem”.

Wagę uchwały powyższej znacznie podnosi fakt, że w zjeździe udział brała imponująca liczba około 2.000 lekarzy, a sama uchwała przeszła jedno- głośnie.

Oczywiście, uchwała lekarzy budzić musi w szeregach sportowych zrozumiałą radość. Pierwszy to bowiem raz zdarza się w historii sportu pol- skiego, aby zjazd lekarzy nietylko zajął się sprawą wychowania fizycznego, lecz również powziął uchwałę, nietylko aprobowującą dotychczas dokona- ne na tem polu prace, ale domagającą się przy- spieszenia i rozszerzenia prac w tym kierunku, czego dowodzi dezyderat przyśpieszenia ustawy wy- chowania fizycznego.

Nie jesteśmy bynajmniej obojętni na pochwałę lekarzy, którzy stwierdzają wielkie postępy dokona- ne w dziedzinie wychowania fizycznego dzięki pra- cy władz i społeczeństwa. My sami oddawna je- stesmy o tem przekonani. I z najwywszą radością przyjmujemy do wiadomości fakt, że lekarze spra- wą tą zainteresowali się, a powiększającą uchwałą stwierdzającą, że do sprawy wychowania fizycznego przywiązuje duże znaczenie, domagając się, aby dobroczynne skutki ćwiczeń cielesnych rozszerzono na szerokie sfery społeczeństwa.

Ale — powzięte na zjeździe uchwały lekarzy przejmują nas obok radości — także i smutkiem. Nie jesteśmy bowiem zdania, aby lekarze, których rola w sporcie jest bardzo wielka, mieli prawo ograniczać się w arcydonioistycznych sprawach wycho- wania fizycznego — na wydawaniu sądów zdaleka, choćby nawet sądy te dla wielkiego grona działa- czy były jaknajbardziej pochlebne.

Od lat szeregu, niemal od pierwszych etapów kultywowania idei sportów na terenie Polski, świat sportowy — początkowo biedny i niewielki, dziś — znamionujący rozmach potężnego rozwoju, usilnie zabiegał o wzgłydy panów lekarzy. Usiłowaliśmy przeciągnąć ich do swoich szeregów, mając na względzie dobro kraju, pragnąc ich współdziałania w pracach dla uniknięcia wielu pomylek, dla ugrun- towania zasad praktyki sportowej. Kokietowaliśmy od lat wielu świat lekarski najrozmaitszymi argu- mentami, nie szczędząc zaproszeń, przekonywań i apelów. W imponującej większości wypadków —

spotykaliśmy odmowę. Więc w pracach naszych szliśmy sami i tylko „dla zachęty” otrzymywaliśmy coraz zimny okład na głowę ze strony lekarzy, którzy oskarżali sport o powodowanie defektów orga- nicznych, o przesadę w ćwiczeniach, zły wpływ sportu na młodzież szkolną, która zaniedbywała się w naukach, a także o wiele innych grzechów, których liczba poważnie przekraczała katechizmowe cyfrę siedmiu.

Nie dlatego piszemy o powyższem, abyśmy chcieli dziś rachować się ze światem lekarskim, który przychodzi na podwórko sportu w chwili, kiedy cieszy się on uznaniem, kiedy stał się po- tępą, a jego znakomite skutki zdrowotne są nie do zaprzeczenia. Czynimy to w zgoła innym celu. Pragniemy jedynie, aby świat lekarski, dziś zjed- nany dla sprawy wychowania fizycznego, jak są- dzić o tem możemy z cytowanej wyżej uchwały, przestał wreszcie ograniczać się do roli widza i ła- skawego aprobatora czynów, dokonanych przez władze i społeczeństwo. Pragniemy, aby lekarze zabrali się wreszcie do czynnej na polu krzewienia sportu współpracy z nami.

Ustawicznie wołamy o jaknajszerzy kontakt lekarzy z nauczycielami wychowania fizycznego w szkołach. Powielekroć pisaliśmy o doniosłej roli lekarza w klubach sportowych. Domagamy się obecności i badań lekarskich na zawodach. My sami chcemy być kontrolowani i prowadzeni w pra- each sportowych przez lekarzy. Chętnie dostosujemy do metod pracy ich uwagę i zalecenia. Jesteśmy zdania, że na takiej współpracy znakomicie wyj- dzie sport, zniknie szereg uprzedzeń, a rozpiętość zasięgu sportu w stosunku do nas znakomicie się powiększy, nie mówiąc już o naukowej stronie pra- cy lekarzy w sporcie, która dać nam może szereg pierwszorzędnych prac i arcyciekawe poglądy oraz spostrzeżenia.

Pochwała, jaką w swej uchwale wyrazili le- karze władzom i społeczeństwu nie zadawała nas. Nie chcemy bowiem pochwalić. Chcemy natomiast czynnej pomocy, która ułatwi nam prowadzenie pracy w szersz i upewni nas w metodach pracy. I wydaje nam się, że dziś bardziej niż kiedykol- wiek mamy prawo pomocy tej domagać się od świata lekarskiego po jego znamiennym wyznaniu „wierzę”, skierowanem pod adresem wychowania fizycznego.

Czy wobec wspaniałych rezultatów, jakie daje sport dla zdrowia i sprawności fizycznych, żądamy zbyt wiele? Czyż nie mamy racji, że ci, którzy mają leczyć nadwątlone zdrowie, są przedewszystkiem zobowiązani do działalności, która tak arcysku- tecznie zachowuje zdrowie i siły człowieka w do- brej formie?

D Y M Y I D Y M K I
(Echa Mistrzostw Europy w Polsce).

Polski Związek Towarzystw Wioślarskich zaczyna zbierać teraz owoce swej trudnej i zasłużonej pracy przy organizacji Mistrzostw Europy w Polsce. Po wyrazach uznania, usłyszanych bezpośrednio z ust delegatów i uczestników zagranicznych, zaczynają napływać do Związku całe stopy pism zagranicznych zawierających opis organizacji regat i pełnych pochwał pod adresem organizatorów. W pismach tych podnoszą fachowcy zagraniczni nietylko wysoki poziom organizacyjny zawodów, ale podkreślają równocześnie ogromne postępy, jakie z roku na rok czynią wioślarze polscy pod względem sportowym. Dymy kadzidlane unoszą się z tych sprawozdań i stanowią najmilszą i, powiedzmy szczerze, zasłużoną nagrodę dla organizatorów za ich bezinteresowną i ciężką pracę, za dni pełne trwogi i niepewności o rezultat. Oprócz tych pochlebnych artykułów w prasie zagranicznej pojawiły się i w polskiej prasie fachowej wzmiąki różnych piór, dotyczące organizacji i przygotowania zawodów. Mamy więc artykuł p. Wł. Nadratowskiego w Kurjerze Warszawskim z dn. 19 sierpnia, mamy artykuły p. W. D. w Kurjerze Sportowym (dodatek do I. K. C.) z dn. 3-go września i w Przeglądzie Sportowym z dn. 21 września, ten ostatni podpisany pełnym nazwiskiem W. Długoszewski.

Obydwaj autorzy w swych artykułach nie zaczepiają samej organizacji zawodów, mają jedynie pretensję do naszych władz sportowych o nieudolne przygotowanie osad polskich. Pomijając szczegółowo, że obydwaj autorzy należą do kategorii zawiedzionych w swych nadzieiach, p. Wł. Nadratowski w nadzieję na sukces swego klubu, p. W. Długoszewski w nadzieję na swój osobisty sukces, podkreślić by należało, że obydwaj nie kierowali się dobrą wolą przy redagowaniu swych artykułów. Czyżby p. Nadratowski, stojący tak blisko Warszawskiego A. Z. S-u nie wiedział o tem, że zaraz po sukcesach tego klubu na regatach jubileuszowych W. T. W. członkowie organizatorzy Mistrzostw Europy zwróciili się do zawodników z propozycją uczynienia wszystkiego, co potrzeba, aby pomóc im w dalszej pracy? Czy nie wie, że członkowie organizatorzy otrzymali odpowiedź, że starania ich są próżne, gdyż ósemka A. Z. S., o której mowa, zaraz po regatach jubileuszowych się rozlatuje? Czy nie wiadomem mu jest fakt, że do prezesa Związku p. Radwana zgłosił się zawodnik A. Z. S-u i oświadczył mu, żeby nie czynił żadnych starań o odroczenie mu służby wojskowej, gdyż on bezwarunkowo startować nie będzie? Jasne jest, że wbrew woli i chęci zawodników nie by nie pomogł wydatek jakichś 50,000 zł. tak jak tego chce p. Nadratowski. Pretensje p. W. D. i W. Długoszewskiego są innego rodzaju. Zdaniem p. W. D. powodem fiska Długoszewskiego w biegu jedynek o Mistrzostwo Europy było zdenerwowanie tego zawodnika z powodu decyzji Komisji, nakazującej dodatkową eliminację z zesłorocznym Mistrzem Polski W. Barwickim, na tydzień przed terminem Mistrzostw Europy. Jedną z nieodzownych cech dobrego zawodnika są silne nerwy, jeżeli p. W. D. przypisuje p. W. Długoszewskiemu takie słabe nerwy że zawodnik ten przez cały tydzień po eliminacji nie mógł jeszcze przyjść do siebie, to tem samem dyskwalifikuje go jako poważnego zawodnika. Pan W. Długoszewski w swym artykule w Przeglądzie Sportowym przytacza jeszcze dalsze usprawiedliwienia swej porażki. Dowiadujemy się więc, że mar-

twi go brak należytego zrozumienia i opieki we własnym klubie, że denerwują go „głupie i wytrzeszczone gęby” kolegów wtedy, kiedy przychodzi na trening, że przerzążą go artykuły „mecenasa sportowego” wtedy, kiedy tenże z całym objektywizmem podaje fakt, który zaszedł na torze z jego przeciwnikiem podczas regat i t. p. Nasuwa się z nieodpartą siłą pytanie, dlaczego to triumfatorzy regat o Mistrzostwo Europy Poznań, Bydgoszcz i Włocławek nie lamentują, a dumni i zadowoleni ze spełnionego obowiązku wrócili do domu i zbierają zasłużone pochwały? Odpowiedź na to pytanie daje sam p. W. D. w artykule swym w Kurjerze Sportowym z dn. 3-go września. Czytamy tam z całym uznaniem:

„Do stanu takiego dopuścić nie wolno i trzeba zawsze cenę dążyć do uzdrawiania tych stosunków i do powrotu do walk na wodzie, a nie przy zielonym stoliku, gdzie najlepsze wysiłki wioślarzy przekreślą się według własnego stronniczego i pozbawionego sportowego „fair-play” zdania“.

Za tą właśnie radą, zanim ona się jeszcze ukazała, poszły Poznań, Bydgoszcz i Włocławek, wbrew tej radzie postępuje pan W. Długoszewski i w rezultacie mamy białenie, mające na celu usprawiedliwienie własnej porażki.

Są więc w prasie sportowej, krajowej i zagranicznej, dymy i dymki. Na co większą uwagę mają zwrócić czynniki odpowiedzialne za rozwój sportu wioślarskiego w Polsce? Odpowiedź nie trudna i mieści się w łacińskiej sentencji:

„Magnum opus facio, non possum descendare“.

Jerzy Bojańczyk.



J. Grabicka i jej zwyciężczyni Evie Kirton (Anglia) na regatach Warszawskiego Klubu Wioślarek.

PO REGATACH O MISTRZOSTWA EUROPY.

Jest u nas poprostu regułą, że z powodu najmniejszego chociżby zatargu, zakłócającego życie wewnętrzne sportu naszego — rozpoczyna się larum niesłychane i wrzask wielki w prasie, podezas gdy sukcesy choćby największe i najokazalsze, na terenie międzynarodowym uzyskane, zbywa się prawie że milczeniem.

Nie było jeszcze w Polsce imprezy, na tak szeroką skalę zakrojonej i takim stupercentowym powodzeniem uwieńczonej, jak regaty wioślarskie o mistrzostwo Europy, 17 i 18 sierpnia w Bydgoszczy odbyte. Długi szereg miesięcy zmudnych przygotowań, inwestycje, zawrotnej sumy 300.000 złotych siegające, uruchomienie olbrzymiego aparatu organizacyjnego, funkcjonującego z niesłychaną sprawnością, w końcu triumf na całej linii, no i... krótkie suche sprawozdania w prasie, których echa nie słychać było po tygodniu.

Można być najskrajniejszym wrogiem samochwałstwa i autoreklamy, lecz trudno się nie dziwić, że to wielkie

zwycięstwo mniej głosów i odgłosów wywołało niż byle porażka...

O zawodach, tu w Polsce odbytych, zawodach, w których barw polskie świeciły spore sukcesy — mówiono i pisano zagranicą stokroć więcej, niż u nas?

Rezultatem, osiągniętym przez organizację mistrzostw Europy, Komitet Organizacyjny z inż. Lothem na czele, P. Z. T. W. i całe wioślarstwo polskie mogą i powinny się szczerzyć. I o tym ich sukcesie można i należy głośno i na wszystkie strony mówić i pisać. Bo to nie był sukces „prywaty”, a sukces „narodowy”. Może u nas nie wszyscy to rozumieją, ale tak zrozumiała, tak dobrze zrozumiała zagranica!

O tem jakie wrażenie poza granicami kraju naszego wywarły regaty Bydgoskie, najlepiej świadczyć będą wyjątki z listów gratulacyjnych, przez Związek Polski otrzymanych i wyjątki ze sprawozdań, które się ukazały i jeszcze ukazują się w zagranicznej prasie codziennej i pernodycznej.

Lucerna, 11.IX.29.

Do Polskiego Związku Towarzystw Wioślarskich.

Panie Prezesie, Panowie!

Po cudownych dniach jakie spędziliśmy w Polsce, pozwólcie nam podziękować Wam szczerze za ogromną Waszą pracę przy organizacji Kongresu w Warszawie i mistrzostw Europy w Bydgoszczy.

Gratulujemy Panom serdecznie świętnego powodzenia tych imprez i zapewniamy, że wszyscy uczestnicy zawieźli z sobą niezatarte wspomnienie o ich doskonalej organizacji i Waszej tak miłej gościnności.

Wszędzie, gdzie się dotychczas odbywały Mistrzostwa Europy, byliśmy podejmowani wspaniale, nigdzie jednak przyjęcie delegatów i wioślarzy cudzoziemskich nie odznaczało się tym splendorzem i ta uprzejmością, z jakimi spotkaliśmy się w Polsce.

Ponieważ nie jest dla nas możliwem podziękować osobie wszystkim, kto przyczynił się do powodzenia tych imprez, prosimy Panów o wyrażenie im naszej wdzięczności. Dziękujemy również Rządowi Rzeczypospolitej Polskiej, jakoteż władzom miasta Warszawy i miasta Bydgoszczy.

Zapewniając raz jeszcze o naszej żywiej i szczerzej wdzięczności za to wszystko, co Panowie uczynili dla Międzynarodowego Związku Towarzystw Wioślarskich, prosimy przyjąć, Panie Prezesie i Panowie, wyrazy wysokiego poważania.

Zarząd Międzynarodowego Związku Towarzystw Wioślarskich:

*Rico Fioroni
(Prezes)*

*G. Müllegg
(Sekretarz)*



Najnowszy projekt wioślarzy angielskich, polegający na tem, że w ósemce rozmieszczono miejsca wioślarzy parami. Co dwa miejsca zostawiono szerszy odstęp. Innowacja polega także na tem, że każda para wiosłuje inaczej i gdy pierwsi kończą pociągnięcie, środkowe pary zaczynają. System ten ma być wypróbowany na regatach na wiosnę roku przyszłego.

Z listu Prezesa Związku Federacyj Francuskich Towarzystw Wioślarskich p. Maurice Mahut, z dn. 3 września.

,Kochany Prezesie!

Jestem szczęśliwy w moim imieniu własnym, w imieniu kolegów moich pp. Wettingel i Lecuvirot jakież wioślarzy francuskich, którzy uczestniczyli w mistrzostwach Europy — złóż Panu jakież Związkowi Polskiemu nasze żywe podziękowanie za przyjęcie tak serdeczne, jakiegośmy w Polsce doznali.

Poproszę Pana o zapewnienie Jego kolegów, że zostaliśmy wszyscy bardzo wzruszeni i zachowamy z tej podróży wspomnienie jaknajmilsze.

Przyjęcie, jakie nam zgotowano, nieskończenie nas uradowało. Szczery i serdeczny stosunek, jakim było nacechowane, może jedynie zacieśnić jeszcze węzły przyjaźni łączące już Polaków i Francuzów.

Wykorzystuję tę okazję, Kochany Prezesie, by Mu złożyć nasze gratulacje z racji świetnej organizacji tej imprezy, stanowiącej dla naszego sportu pierwszorzędna propagandę".

Z listu Reale Federazione Italiana di Canottaggio, z dnia 1 września.

„Zarząd Włoskiego Związku Towarzystw Wioślarskich wysłuchał, na pierwszym posiedzeniu, odbytym po regatach Bydgoskich, sprawozdania z mistrzostw Europy, złożone przez Sekretarza Generalnego.

W ten sposób Zarząd dowiedział się o wspaniałem przyjęciu i braterskiej serdeczności, jaką okazano delegatom i wioślarzom włoskim jak ze strony Władz, tak ze strony Panów i wszystkich członków Szanownego Związku.

Wyrażając naszą żywą wdzięczność za wyjątkową gościnność, z jaką spotkali się nasi przedstawiciele, gościnność, która przyczyniła się do zacieśnienia węzłów przyjaźni między naszymi Związkami, ponawiamy nasze podziękowania, prosząc Panów o przyjęcie dyplomu „di Benemerenza” z wielkim medalem srebrnym, który Zarząd uchwalił nadając Polskiemu Związkowi Towarzystw Wioślarskich.

Dyplom Związkowy ma świadczyć o wdzięczności Królewskiego Związku Włoskiego Towarzystw Wioślarskich i przypomnieć piękne dni Bydgoskie, i, mamy nadzieję, będzie przyjęty przez Wasz Związek jako dowód uznania dla dzieła, którego dokonałeś, przeprowadzając wspaniale najważniejszą imprezę wioślarską Europy".

Prezes Admiral Hr. L. de Sambuy
Sekretarz Mario A. Rossi.

Z listu D-ra Franciszka Widimskyego, Sekretarza Czeskiego Związku Towarzystw Wioślarskich, z dn. 5 września.

„Korzystam ze sposobności by podziękować za te wzgłydy, jakich nasi wioślarze i ja byliśmy przedmiotem, oraz zapewnić, że mistrzostwa Europy zorganizowane w Polsce, pozostaną wyryte w pamięci wszystkich w sposób niezapomniany. Kto zresztą powinienby się więcej cieszyć ze świetnego powodzenia Waszych regat niż my słowianie? Polska w 1929 i Czechosłowacja w 1925 dowiodły wszystkim innym narodom zreszonym w F. I. S. A., niezaprzeczonych zdolności słowian w dziedzinie organizacji. Tem lepiej dla nas!"

Z „Deutsche Rundschau”, 20 sierpnia w Bydgoszczy.

„Goście byli przyjęciem, podziw wzbudzającą organizacją mistrzostw oraz ich przygotowaniem wprost zachwycań".

Z berlińskiego „Wassersport” Nr. 34 (22.VIII.29).

„Bajecznie intensywne prace, przeprowadzone w ciągu ostatnich tygodni, uprzedzały o wielkich dla Bydgoszczy wydarzeniach... W Brdyujściu cudowny tor regatowy był fryzowany i polerowany we wszystkich kierunkach... Tor został drogą bagrownia przedłużony i otrzymał stały pomost startowy. Miasto wybudowało w porcie dom w pięknym nowoczesnym stylu. Trybuny również zostały, w przewidywaniu ogromnego napływu widzów, rozszerzone. Dzięki treźwemu rozplanowaniu i wielkim funduszom, które pewnie w części z miejskiej i rządowej płynęły kasy — przygotowano tu wszystko świetnie.

O propagandzie też dobrze pomyślano. Przez ulice miasta przeciągnięto transparenty; większe firmy udekorowane były flagami państw, biorących w regatach udział, poza tym sami wioślarze, którzy w znacznej części przybyli już na tydzień naprzód, wzbudzali swymi barwnymi ubiorami dostateczne zainteresowanie.

Komitet regatowy liczył się ze wszystkimi życzeniami wioślarzy. Utrzymanie było wyśmienite. Połączenie z kwaterami i schronem dla łodzi zapewniało stojące do dyspozycji auto.

Podniecenie doszło do maximum, gdy rozpoczęły się biegi w niedzielę popołudniu. Trybuny ozdobione były flagami narodowemi, przygrywała orkiestra wojskowa. Głosniki przesyłyły muzykę i komunikaty aż po krańce liczącej 10 czy 12 tysięcy masy widzów. Ze wszystkich końców kraju zjechały się samochody ze zwolennikami sportu, z Ameryki przybyła grupa Sokółów z własną kapelą. Z cudzoziemców najliczniejsi byli włoscy, którzy występowali zawsze razem i z przedziwną jednolitością. Władze i prasa były oczywiście również licznie reprezentowane.

Cały aparat regatowy do oznajmiania nazwisk wioślarzy, narodowości i rodzaju biegów i dawania wyjaśnień publiczności był zorganizowany wprost nadzwyczajnie. Wdawanie się we wszystkie szczegóły zaprowadziłoby za daleko.

Ogólnie biorąc, regaty FISA mogą być uznane za imprezę świetnie udaną.

Z brukselskiej „Vie Sportive” z 27.VIII.

„Co powiedzieć o widowisku jakiego byliśmy świadkami w niedzielę 18 sierpnia, jeśli nie to, że było niezapomnianem i wspaniałem.

Tor regatowy jest podziwu godny i byłby najpiękniejszym w Europie, gdyby nie nieco za krótki, gdyż mierzący tylko 1700 mtr., lecz gdy się wiosłuje na rzece, z prądem, przestrzeń istotna często nie przekracza tej długości.

Właściwości specyficzne tego toru czynią iż nigdy, czy jest wiatr czy go niema — żadna z osad nie jest uprzewilejowaną.

Napływ publiczności ogromny, widzowie rozentuzjazmowani, eleganckie tualety pań, upalne słońce, cudowne udekoratione, organizacja bez zarzutu — wszystko przyczyniło się do triumfalnego powodzenia imprezy.

Kierownicy polscy oświadczyli nam, iż ilość sprzedanych kart wstępnych dosiągnęła zawrotniej cyfry 27.000.

Urządzenia dla wioślarzy były idealne pod każdym względem. Prysznice, szatnie wygodniejsze niż na wielu naszych przystaniach. Znakomite również garaże dla łodzi, za wyjątkiem za niskich nieco drzwi.

Na starcie, pomost 150-metrowy został zbudowany, pozwalając ustawić łodzie tak, by zrównane były dokładnie nosami.

Rozpoczęcie biegów odbyło się ścisłe w godzinach wyznaczonych. Doskonały starter olimpijski, p. Bojańczyk, wykazał zwykłą swą maestrję.

Przyjęcie wioślarzy wszystkich narodowości i delegatów urzędowych było serdeczne i entuzjastyczne, czasem zabarwione nawet przepychem, i zarządzenia, dotyczące zakwaterowania i utrzymania zapewniające wszystkie możliwe do pomyślenia wygody.

Ci, co mieli wielką przyjemność przebywania w Bydgoszczy, nie tak prędko zapomną — a ścisłej zachowają na całe życie wspomnienie tych mistrzostw, które były prawdziwą apoteozą wioślarstwa.

Powrócimy zresztą, na innem miejscu, do szczegółów tego błyskotliwego święta, a teraz, gdyśmy wypowiedzieli cały nasz podziw i całą naszą wdzięczność za wspaniałe przyjęcie naszych rodaków — przystąpmy do sprawozdania z samych regat.

Z „Les Sports“, Bruksela, z 27.VIII.29.

„Zaledwie ekspedycja belgijska powróciła z Bydgoszczy, zjawiliem się do p. Duchateau, naszego Związkowego wice-prezesa, by otrzymać kilka informacji.

P. Duchateau powraca rozentuzjazmowany organizacją i przyjęciem, jakiego doznały delegacje zagraniczne. Na swój debiut, Polacy zrealizowali wyczyn mistrzowski...

Powiedzmy jeszcze, że w niedzielę w Bydgoszczy było więcej widzów, niż podczas całego trwania regat olimpijskich w Sloten. Pod względem organizacji, sygnalizacji, urządzenia szatni, garażów dla łodzi, kierownicy polscy przywieźli wiele cennych danych ze Sloten i postawili sobie za punkt honoru osiągnąć ten sam poziom.

„Gazetta dello Sport“ z 19.VIII (Medjolan).

„Dobrze zrobili kierownicy Międzynarodowego Związku Wioślarskiego, polecając Polsce organizację mistrzostw Europy 1929. Odkryli w ten sposób światu dojrzałość narodu polskiego w tem, co dotyczy organizacji sportowej. Pozwolili też zdać sobie sprawę z wysokiego poziomu usportowienia mieszkańców wskrzeszonego państwa“.

„Tor regatowy doskonale urządzyony. Wszystko funkcjonowało sprawnie i w największym porządku.

Organizacja bez zarzutu, obmyślona w najdrobniejszych szczegółach, stanowiła niespodziankę dla kompetencji zagranicznych“.

„L’Aviron“, Paryż, z 31 sierpnia.

„Powróćmy do wspaniałego dnia mistrzostw Europy, kiedy Związek Polski potrafił prześcignąć wszystko, co było dotychczas osiągnięte w dziedzinie organizacji. Mam nadzieję, że nie urażę nikogo — gdyż wiem ilu trzeba ludzi oddanych by dzieła takiego dokonać — jeśli wymienię pp. Alfreda Lotha i Jerzego Bojańczyka, których znam lepiej, spotkawszy się z nimi podczas igrzysk olimpijskich i poprzednich mistrzostw Europy, gdzie niezawodnie notowali oni wszystkie szczegóły, wszystkie ulepszenia techniczne, które chcieli przeprowadzić w Bydgoszczy. Przyszli organizatorowie nietyko nie zapowiadali, iż chcą uczynić jeszcze lepiej, lecz zadawali sobie pytanie, jak się im uda „prawie dorównać“!

„Wspaniały basen podzielony na trzy części słupami, olbrzymie trybuny kryte, i bliżej nas — schrony dla łodzi. Pomyśli z Argenteuil, udoskonalone w Sloten, są tu doprowadzone do perfekcji i miast urządzeń prowizorycz-



Pani Prezydentowa Mościcka podczas regat na przystani Warszawskiego Klubu Wioślarek.

nych, obliczonych na tydzień — dwa, mamy tu rzeczą stałą, mającą służyć długie lata.

„Taka chęć uczynienia jak najlepiej ożywiała organizatorów, że, aby dać dokładnie długość obiecana, nie zawałali się zakupić kawał gruntu, wybagrować go, zbudować mur, tak by wodostan miejsce 5 i 6 był taki sam, jak pozostały”.

„Le Sport Nautique”, Paryż, z 1 września.

„Polacy bardzo dobrze wszystko urządzili. Organizacja techniczna była doskonała, bez zarzutu; przyjęcie wioślarzy zagranicznych — do jakiejby należeli narodowości — było jaknajlepsze i wysoko taktowne.

Jeśli chodzi o całość, tak i co do szczegółów — należą się pochwały.

Przyjęcia oficjalne były tem, czem być powinny: nie wpadały w przesadę; będąc pięknie urządzonemi i ofiitemi, nie wychodziły poza granice tego, co wypadało. Mistrzostwa Europy były więc dla organizatorów wielkim sukcesem pod każdym względem”.

„L'Aviron”, z 7 września.

„Powróciliśmy z Bydgoszczy zachwyeni organizacją. Włożona w nią praca przechodzi wszelkie wyobrażenie. Można sobie zdać z niej sprawę tylko podziwiając wzniezione budowle!

Schron dla łodzi był rozmiarów olbrzymich. Każdy kraj miał miejsce równe normalnemu zwykłemu schronowi, ze specjalnymi drzwiami, zaopatrzonemi w napis od-

powiedni. Wszystko było pomyślano na wielką skalę, bardzo starannie i bardzo komfortowo”.

Jeśli organizacja przeprowadzona była po mistrzowskiu, w najdrobniejszych nawet szczegółach, przyjęcie, jakiego doznali delegaci i wioślarze cudzoziemscy dorównało w przepychu i uprzejmości najświętniejszym wzorom przednim”.

To są tylko wyjątki. Tylko to, co przypadkowo dotarło do nas i co znalazło się pod ręką. Drobna zaledwie część tego, co zagranicą pisano.

Lecz to wystarcza, by stwierdzić, iż regaty Bydgoskie przyczyniły się potężnie do propagandy imienia polskiego zagranicą, iż zaimponowaliśmy całej Europie!

Wioślarstwo polskie może być dumne z tego wielkiego sukcesu. Musi się tedy z nowym zdwojonym zapałem brać do dalszej pracy, musi — ośmienione i zachęcone — kroczyć krokiem jeszcze ostrzejszym po drodze postępu.

Bo od niego teraz dużo się wymaga. Za rok, w Liège, spotkamy się znowu z elitą wioślarską wszystkich krajów. I od tych, którzy potrafili urządzić takie regaty, jak Bydgoskie, wszyscy wymagać będą odpowiednich sukcesów sportowych. Na trzecich miejscach będzie już nie do twarzy.

Cieszymy się więc i radujemy głośno i szczerze z wczo-rajszego organizacyjnego triumfu — i szykujmy się su-miennie i rzetelnie do sukcesów na torze, których od nas wymaga dzień jutrzeyjszy.

W. J.

Z WARSZAWSKIEGO KLUBU WIOŚLAREK.

Działalność Warszawskiego Klubu Wioślarek i wzrastające zainteresowanie dla regat w społeczeństwie wioślarek, zdają się wskazywać na to, że do bogatego programu corocznych regat wioślarskich przybywa jako pozycja stała — regaty międzyklubowe kobiece.

Z faktu powyższego szczerze cieszyć się wypada, bo-wiem nigdy żaden bieg pań w regatach męskich nie będzie mieć tego znaczenia propagandowego, jakie przynoszą niewątpliwie specjalne międzyklubowe regaty kobiece. Regaty takie cieszą się ponadto — jak dowiodła tego paroletnia praktyka — dużym powodzeniem wśród wioślarek. Podczas kiedy biegi pań w regatach męskich obsypane są bardzo słabo, a walk-over'y nie należą do rzadkości, w regatach kobiecych startują liczne osady, a co najważniejsze — różne kluby. Wytlumaczenie tej sytuacji napo-zór niezrozumiałej jest jasne. Warszawski Klub Wioślarek posiada reprezentacyjną osadę pod st. M. Dziewulskiej, będącą postrachem całego wioślarstwa kobiecego. Obawa, że w biegach damskich, organizowanych w ramach regat męskich, można się spotkać na starcie z tą właśnie osadą — działa odstraszażająco. W międzyklubowych zaś regatach kobiecych, obejmujących kilka biegów, osady innych klubów stają na starcie z szansami zwycięstwa, spotykając się w walce z innymi osadami, niemającymi w kraju opinii bezkonkurencyjnej.

W roku bieżącym program regat międzyklubowych został rozszerzony na międzynarodowe. Startowały bo-wiem dwie osady angielskie: na czwórce wyścigowej osada klubu londyńskiego, Ace Ladies Rowing Club i na jedynce

wyścigowej, miss Evie Kirton z St. Georges Ladies Rowing Club.

Z osad krajowych startowały zespoły Kalisza i Bydgoszczy, a także trzech warszawskich klubów: Syreny, Wojskowego Klubu Wioślarskiego i Warszawskiego Klubu Wioślarzy. Zabrakło na starcie znakomitej osady poznańskiej na czwórce półwyścigowej, która w roku bieżącym na regatach związakowych w Bydgoszczy zdobyła pierwsze miejsce, bijąc osady Bydgoszczy i Warszawskiego Klubu Wioślarzy.

Program regat obejmował 9 biegów, z czego dwa od-błyły się w konkurencji międzynarodowej, 3 w krajowej międzyklubowej, dwa — wewnętrzne biegi Warszawskiego Klubu Wioślarzy i dwa walk-over'y osad tegoż klubu.

Protektorat nad regatami objęła łaskawie Pani Prezydentowa Michalina Mościcka. Pani Prezydentowa przy-byla na regaty osobiście, z zainteresowaniem przyglądała się rozgrywanym na wodzie walkom, a zwycięstwo naszej czwórki nad Angielkami przyjęła oznakami żywej radości, osobiście wręczając zwycięskiej osadzie puchar swego imienia.

Organizacja regat stała na niskim poziomie. Pod tym względem znacznie regaty obecne ustępowały zeszłorocznym międzynarodowym regatom kobiecym, organizowanym również przez Warszawski Klub Wioślarzy. Najdotkliwiej szwankowała punktualność oraz informowanie publicznościami o przebiegu i wynikach biegów. Miejmy nadzieję, że w przyszłości braki te zostaną usunięte, w przeciwnym bowiem razie i tak już minimalna liczba widzów na re-

gatach wioślańskich w Warszawie maleć będzie stale. Widz i tak widzi niewiele, zaledwie walka na finiszu jest dostępna jego oczom. Jeśli więc organizatorzy regat w Warszawie nie pomyślą o dobrem informowaniu publiczności i o plastycznem na specjalnej tablicy uwidocznieniu przebiegu walk między osadami od startu — podobnie jak to uczyniono w Bydgoszczy — widowiskowa strona regat warszawskich zawsze przedstawią się będzie słabo.

Z dwóch biegów międzynarodowych — jeden przyniósł nam zwycięstwo, a drugi porażkę. Wyszliśmy więc z Angielkami na remis, biorąc rzecz arytmetycznie. W rzeczywistości jednak zwycięstwo nasze jest nierównie bardziej wartościowe aniżeli zwycięstwo Angielek, a to dlatego, że nam przypadły sukces w czwórkach, podczas gdy Angielkom w jedynkach.

Czwórka Warsz. Klubu Wioślarek pod sterem M. Dziewulskiej zwyciężyła Angielki po zaciętej walce, stoczonej na połowie toru, poczem zwycięstwo było już przesądzone na rzecz naszej osady. Na drugiej połowie toru Angielki spuchły i przyszły do mety zupełnie wyczerpane.

Nasza osada jechała bardzo pięknym stylem, pokazała wysoką klasę techniki, dużo ambicji i wytrzymałości. Jest dziś w Polsce osada najsilniejsza i najlepsza technicznie.

Zwycięstwo odniesione przez nas nad Angielkami jest dla nas wielkim sukcesem, aczkolwiek osada angielska — wbrew temu co pisała prasa codzienna — nie jest ani mistrzowską osadą Anglii, ani też nie zwyciężyła Francuzek i Belgijek, jak tego chciała fama, przez niewiadome osoby inspirowana.

Grabicka przegrała swój bieg na jedynkach do miss Ewie Kirton różnicą dwóch długości łodzi na mecie. Angielka była od Grabickiej znacznie mocniejsza, aczkolwiek technicznie jej nie przewyższała. Wydaje się rzeczą niewątpliową, że gdyby Grabicka więcej w tym sezonie trenowała na skiffie, szanse jej w biegu tym byłyby nieporównanie większe.

Najciekawszym z biegów międzyklubowych był bieg na czwórkach półwyścigowych pomiędzy Bydgoskim Klubem Wioślarów a Wojskowym Klubem Wioślarskim. Wygrały łatwo bydgoszczanki, wykazując znakomitą formę i dobrą technikę. Wadą doskonale zgranej osady Wojskowej są zbyt krótkie pociągnięcia, co przy stosunkowo wolnym tempie obniża jej wartość.

W drugim międzyklubowym biegu na czwórkach półwyścigowych niespodziewanie osada Kalisza pod sterem Kranckiej pokonała osadę Warsz. Klubu Wioślarek pod sterem M. Bętkowskiej. Technicznie lepsze były warszawianki, ale osada kaliska dysponowała nierównie większą siłą fizyczną. Styl kaliszank pozostawia bardzo wiele do życzenia i jeśli pod tym względem zajdą zmiany na lepsze, osada kaliska będzie należeć do najlepszych w Polsce.

W trzecim wreszcie biegu międzyklubowym na czwórkach półwyścigowych zwyciężyła osada Warsz. Klubu Wioślarek pod st. E. Kordyakówny, bijąc osadę Syreny pod st. I. Lipińskiej. Zwycięstwo zasłużone.

W wewnętrznych biegach Warsz. Klubu Wioślarek — na jedynkach klepkowych Hermanówka zwyciężyła pewnie Kordyakównę, która na ostatnich metrach toru wyraźnie zwolniła tempo, rezygnując z walki. W drugim biegu wewnętrznym na podwójnych dwójkach półwyścigowych zwyciężyła osada pod sterem Hermanówny, zdecydowanie bijąc osadę st. J. Słoniewskiej.

Walk-over'm przejechała tor I. Kuszakiewiczowa na jedynce klepkowej i czwórce półwyścigowej Warszawskiego Klubu Wioślarek pod sterem J. Słoniewskiej.

Regaty, jako całość, przekonały nas raz jeszcze, że doroczna organizacja międzyklubowych regat kobiecych stanowi dziś w naszym wioślarstwie kobieciem pozycję poważną i winna być utrzymana na stałe. Należałoby jedynie pomyśleć o tem, aby terenem ich rozgrywek niezawsze była tylko stolica. Postulaty propagandowe domagają się, aby inne ośrodki wioślarstwa, jak Bydgoszcz, Poznań i Kraków, który ostatnio trochę przygasł w tej dziedzinie, również mogły być świadkami tego rodzaju imprezy sportowej.

M. M.



Zwycięska osada Warszawskiego Klubu Wioślarek na mecie, za nią osada Angielek
Ace Ladies Rowing Club.

**Z WOJSKOWEGO KLUBU WIOŚLARSKIEGO
W WARSZAWIE.**

W niedzielę, dnia 22 września b.r. odbyły się regaty wioślarskie W. K. W., jako zakończenie przełomowego sezonu. Rzeczywiście ostatni sezon tego najstarszego w stolicy wojskowego klubu sportowego był przełomowym. Od lat dziesięciu Magistrat przenosił go z miejsca na miejsce, a w tym roku zamierzał go schować, jak stary statek, w starym porcie, właśnie w tem nieszczęśliwem miejscu zastał klub początek sezonu. Dopiero dzięki poparciu władz wojskowych, dzięki osobistej interwencji Pana Prezydenta Słomińskiego, klub uzyskał piękny teren między mostem Poniatowskiego a nowym mostem kolejowym.

Od połowy lipca Zarząd wziął się bardzo energicznie do pracy. Pułkownik Rumiński, który zdaje się być duchem odradzającego się klubu w pierwszym rzędzie starał się ożywić ruch sportowy. Wyniki nie dały na siebie długo czekać, w ostatnich dwu miesiącach było 1800 wyjazdów, a liczba osad trenujących wzrosła do 10.

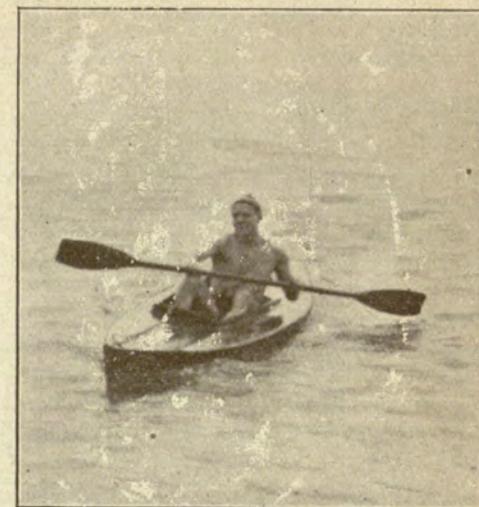
Prace tych osad miały właśnie wykazać regaty. Pech chciał, że odbyły się w niesprzyjających warunkach. Deszcz i porywisty wiatr przeciwny hamowały szybkość łodzi. Mimo wszystko w ośmiu biegach, tak jak przewidywał program, startowało czterdziestu pięć zawodników i zawodniczek.

I Bieg czwórek półwyścigowych rozpoczął się o godzinie 12-tej. Przez cały czas prowadziła osada Wiśniewskiego; dopiero na finiszu wysunęła się o jedną czwartą długość łodzi osada Stefańskiego (Miszewski, Bociański, por. Słomczyński i dr. Kon) w czasie 5 min. 18 sek.

Porucznik Stefański, który prowadził zwycięską osadę, zapowiada się jako pełnowartościowy sternik. Jego warunki fizyczne (waga 49 kg.) i moralne: pracowitość, energia i zdolność utrzymania autorytetu wobec asad, przyniosły mu nowe zwycięstwo.

II Bieg kajaków wygrał por. rezerwy Mazaraki w czasie 7 min. 10 sek.

III Bieg czwórek półwyścigowych par wygrała osada Wiśniewskiego w czasie 6 min. 15 sek. W skład tej osady wchodziły panie: Kieliszówna, Neumanówna, Grzywińska i Szuldtowa. Na ostatnich regatach wioślarek panie te stały przeciwko osadzie bydgoskiej, oprócz pani L. Szul-



Por. Mazaraki na kajaku.

towej, która zwycięża z równem powodzeniem tak na wiośle jak i na żaglu i w ten sposób staje się wyjątkowym przykładem sportsmenki wodnej.

IV Bieg dwórek półwyścigowych bez sternika wygrała osada por. Sukniewicz i por. Słomczyński w czasie 6 min. 17 sekund.

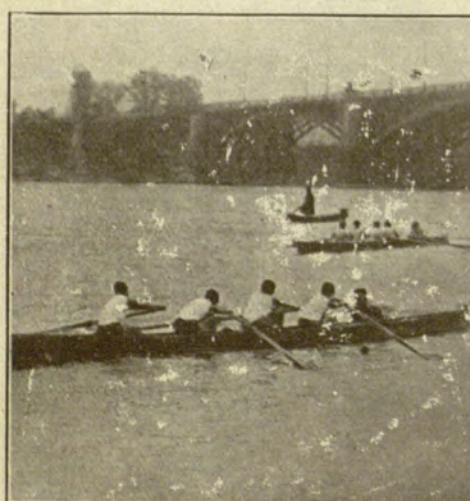
V Bieg czwórek półwyścigowych wygrała osada pań z Rodziny Wojskowej (Kobylińska, Sommers, Sikorówna, Waligórska) pod sterem Bociańskiego w czasie 6 min. 48 sekund.

VI Bieg składaków. Po raz pierwszy na Wiśle odbył się bieg składaków, które obecnie mają powszechnie zastosowanie w turystyce wodnej.

Komisja regatowa specjalnie przedłużała tor dla tego biegu do 2000 metrów. W konkurencji brały udział trzy składaki. Pierwsza do mety przybyła osada w składzie: pani Helena Kurkiewiczówna i dr. Sierakowski w czasie 9 min. 22 sek., drugie miejsce zajęła osada w składzie: pani Hanka Kurkiewiczówna i major Lewakowski w czasie 9 minut 25 sekund.

Bieg VII jedynek półwyścigowych wygrał p. Wychowski w czasie 6 min. 26 sek. przed Miszewskim.

Bieg VIII dwórek podwójnych mieszanych wygrała po zaciętej walce osada w składzie: Wiera Plachecka, jedna z najmilszych a zarazem najstarszych członkiń klubu i W. Krzyżanowski. Zarówno czas (6 min. 20 sek.) jak i forma zawodników utwierdzają nas w przekonaniu, że ujrzymy ich jeszcze nieraz na torze.



Bieg czwórek pań na regatach Wojskowego Klubu Wioślarskiego.

Bezpośrednio po regatach zawodnicy i członkowie klubu zgłosili żywiołową owację inżynierowi Włocławskiemu. Kto z wioślarzy nie zna pięknej motorówki inż. Włocławskiego, kto nie pamięta jego zawsze uśmiechniętej twarzy, któryby wreszcie z nas zapomniał o wielkiej uczynności tego człowieka. Przecież motorówka inż. Włocławskiego wozi na wszystkich reprezentacyjnych regatach arbitrów i starterów. Widzieliśmy ją w Bydgoszczy na mistrzostwach Polski i na mistrzostwach Europy, a w Warszawie na regatach wioślarek, ostatnio zaś na regatach W.K.W. Mamy więc dowody, że ta najpiękniejsza maszyna

na Wiśle należy nie do snoba, który z pogardą rzuca fale na łodzie wiosłowe, ale że jest ona własnością dżentelme- na, który ostrożnie jeździ za każdą prawie osadą regato- wą, i który w ten sposób stał się pozytycznym i najmil- szym członkiem rodziny wioślarskiej. Jeśli więc zawodni- cy W. K. W. przyjęli serdecznie jego czterdziesty w tym sezonie kurs regatowy, to można powiedzieć, że uczynili to w imieniu całej braci wioślarskiej.

Byłoby rzeczą niesprawiedliwą, gdybyśmy nie wspo- mnieli o kapitanie Stankiewicz, który przeprowadził te- chniczną i sportową organizację regat.

Po posiedzeniu Komisji Sportowej odbyło się rozdanie nagród. Przedtem pułk. Rumiński w swem przemówieniu przedstawił zebranym obecny stan klubu i nakreślił pro- gram pracy na przyszłość. Zauważyl, że klub mieści się w starych budynkach drewnianych, które w dodatku nie miał gdzie ustawić. W tych warunkach ruch sportowy z trudem się rozwijał, nie można jednak mówić ażeby zamari. 1800 wyjazdów na łodziach wiosłowych, udział w regatach międzyklubowych, udział w spływie do Poznania, ostatnie

regaty wewnętrzne, wspaniały rozwój turystyki wodnej mówią chyba same za siebie. Zarząd klubu jednak nie po- przestaje na tem i ma zamiar w najbliższym czasie wy- stawić budynek murowany na wybrzeżu, zorganizować z 60 elewów szkół oficerskich kadrę sportową, zorganizować re- gaty o mistrzostwo Armii i przeprowadzić wzorowy pro- gram turystyki wodnej. Całe przemówienie programowe wice-prezesa było gorąco oklaskiwane.

Po rozdaniu nagród odbyło się zebranie towarzyskie z tańcami.

Bezstronny obserwator regat musiał zauważyć, że miały one charakter improwizacji, wykazując jej dobre i złe strony. Jeśli zawodnik przychodzi spuchnięty i pendzuje wodę na finisz, to znaczy, że niema zapawy. Ta- kich osad było kilka i tego należy unikać. Jeśli klub chce osiągnąć poważniejsze wyniki sportowe, musi pamiętać o tem, że wioślarstwo w Polsce stoi wysoko i że bez tre- nera nie można nawet marzyć o 2 — 3 miejscu na mi- strzostwach. Ale improwizacja wykazała i cechy dodatnie klubu, dowodzi o dobrej woli i o chęci działania, należy ją tylko skierować na właściwe tory i wytrwać.

T. Czarnota.



Czówka Warszawskiego Klubu Wioślarzy.

REGATY WIOŚLARSKIE W KRAKOWIE.

Dnia 22 września odbyły się regaty organizowane przez Oddział Wioślarski Sokola w Krakowie. Długość to- ru 1200 mtr. Rezultaty:

BIEG I. Czówki wyścigowe młodszego.

I. Oddział Wioślarski Sokola Krakowskiego. Litwin Eugeniusz, Matuszczyk Józef, Przewiedziecki Stanisław, Wiecheć Tadeusz, stern. Długoszewski Włodzimierz.

II. Wojskowy Klub Wioślarski Kraków o 8 sekund później. Górnikiewicz Tadeusz, Kieć Kazimierz, Tokarz, Stefański Jan, Stefański Mieczysław.

BIEG II. Dwójki powojne ze sternikiem.

I. Oddział Wioślarski Sokola Krakowskiego. 4:17.8. Długoszewski Jerzy, Długoszewski Włodzimierz, stern. Stefan Iwelski.

II. OWSK. Śmiałowski Aleksander, Mika Władysław, stern. Pendrys Ignacy, czas 4:21.2.

BIEG III. Jedynki wyścigowe klepkowe.

I. Oddział Wioślarski Sokola Krakowskiego. Mocha Jan, czas 4:39.2.

II. OWSK. Kędzior, czas 4:42.8.

BIEG IV. Czówki klepkowe półwyścigowe pań.

I. Oddział Wioślarski Sokola Krakowskiego. Czas 4:20.4. Kozerówna Leokadia, Grabowska Anna, Pękalska Julja, Rypeściówna Eugenja, stern. Pendrysowa Stanisława.

II. Wojskowy Klub Wioślarski Kraków. Czas 4:34.2. Tlachnówna Olga, Symonówna Eugenja, Kijaniówna Janna, Dubrawska Aniela, stern. Kryjakówna Sabina.

BIEG V. Osemki.

I. Oddział Wioślarski Sokola Krakowskiego, o 3 i 4/5 sek. Śmiałowski Aleksander, Gęcek Adam, Piórecki Tadeusz, Mika Władysław, Litwin Eugeniusz, Matuszczyk Józef, Wiecheć Tadeusz, stern. Pendrys Ignacy.

II. OWSK. Górnikiewicz Tadeusz, Szczurowski Fe- liks, Skotnicki Franciszek, Skocz Edwin, Höchsmann Wi- ktor, Kędzior Frydryk, Iwelski Stefan, Długoszewski Włodzimierz, stern. Długoszewski Jerzy.

BIEG VI. Jedynki.

I. Oddział Wioślarski Sokola Krakowskiego. Długoszewski Jerzy, czas 4:38.4.

II. OWSK. Trzciński Ludwik, czas 4:39.2.

Z Warszawskiego Towarzystwa Wioślarskiego.

Dnia 29 września odbyły się jesienne regaty wewnętrzne, które ze względu na pogodę zgromadziły na pięknej przystani W. T. W. sporą liczbę osób interesujących się sportem wioślarskim.

Bieg czwórek wyścigowych, zwyciężyła osada pod sterem B. Hirschowskiego, wioślarze: J. Hirschowski, A. Rummel, J. Tarwacki, W. Płodowski.

W biegach jedynek serja I-sza zwycięża — Stefan Zastawny.

Bieg czwórek półwyścigowych — zwyciężyła osada B. Hirschowskiego — wioślarze: Żochocki, Korycki, Gośliński i Łuczyński.

W serii II-giej jedynek nowicjuszy, zwyciężył S. Leszczyński.

Bieg ósemek — wygrała osada pod sterem R. Szulca, wioślarze: Jabrzemski Z., Zajączkowski W., Płodowski W., Szymański W., Hirschowski J., Zuberbier J., Sawnor J., Hirschowski B.

Bieg jedynek starszych walk-overem F. Antonowicz.

Z Klubu Wioślarskiego „Wisła” w Grudziądzu.

Dnia 22 września odbyły się regaty zorganizowane przez Grudziądzkie Tow. Wioślarskie „Wisła”. Regaty miały charakter wewnętrznych i wskutek tego nie wzbudziły większego zainteresowania. Istniejące od kilku lat zaledwie Tow Wioślarskie nie może jeszcze sobie pozwolić na zorganizowanie regat międzyklubowych, lecz pomału rozwijający się klub i specjalne zamiłowanie pomorzan do sportów wodnych — zapewne w krótkim czasie pozwoli klubowi na rozwinięcie szerszej działalności.

Regaty miały przebieg następujący:

Bieg jedynek — zwyc. Wejgt.

Dwójki półw. ze stern.: 1) Reszuta, Bernakiewicz, stern. Męczkowski.

Czwórki półwyścigowe: 1) D. Barch, Tankert, Niemira, Jordan, stern. Piotrowicz.

Czwórki półwyścigowe drugi bieg: 1) Z. Barcz, Duszak, Młodyszewski, A. Duszak, stern. Męczkowski.

Poza konkursem stawała osada niemieckiego klubu w Grudziądzu. Startowanie osad klubów nie należących do P. Z. T. W. nie powinno mieć miejsca i należy przypuszczać że Klub „Wisła“, więcej przepisów obowiązujących nie przekroczy.

Z Klubu Wioślarskiego „Wisła” w Warszawie.

Dnia 29 września 1929 r. odbyły się regaty wewnętrzne, które miały przebieg następujący:

Bieg I.. Jedynki: 1) M. Kałdakiewicz, — czas 7.45.

Bieg II. Czwórki: 1) Osada pod sterem Sprengera, wioślarze: J. Ślesicki, T. Grodzicki, K. Wcieśniński, J. Bondorowski — czas 6,36³/5.

Bieg III. Dwójki półwyścigowe: 1) Osada pod sterem Kruszewskiego, wioślarze: B. Kamiński i E. Bieńkowski — czas 8.17.

Bieg IV. Czwórki półwyścigowe: 1) Osada pod sterem Z. Pomialskiego, wioślarze: A. Kwiecień, H. Stanis, J. Retke i L. Kwiecień — czas 8.07²/5.

Bieg V. Dwójki półwyścigowe: 1) Osada pod sterem Z. Pomialskiego, wioślarze: Drzewiecki i R. Taff. czas — 9.00.

Bieg VI. Czwórki półwyścigowe: 1) Osada pod sterem J. Zglinickiego, wioślarze: M. Grochal, L. Frydrych, C. Szabelski i C. Mlynarski — czas 7.27.

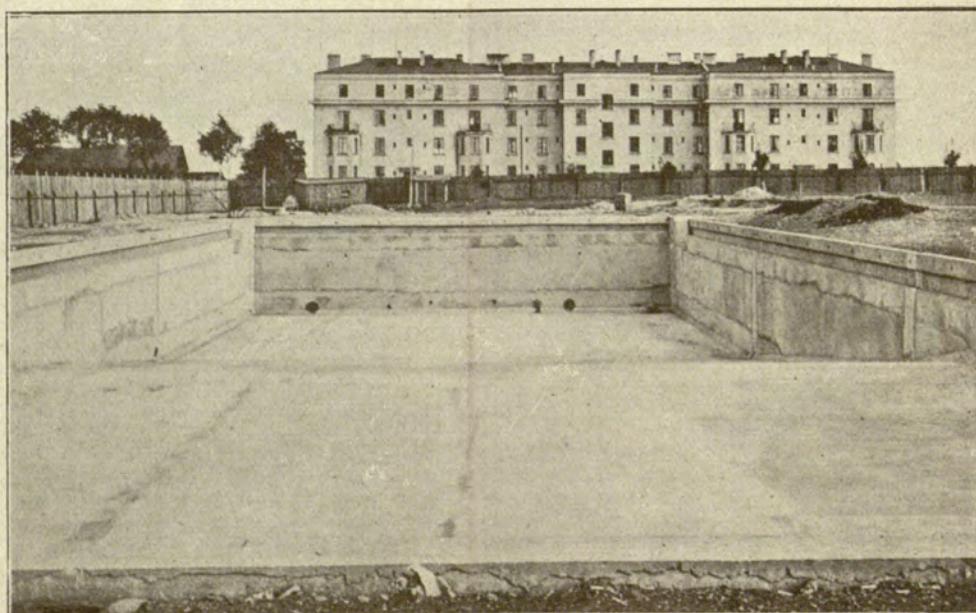
Bieg VII. Jedynki półwyścigowe: 1) J. Ślesicki — czas 7.55.

Bieg VIII. Jedynki: 1) St. Kopeczyński — czas 7.02.

Bieg IX. Czwórki półwyścigowe: (Bieg młodzieży, tor 1.200 mtr.): 1) Osada pod sterem prezesa E. Bernatowicza, wioślarze: Z. Musiałek, J. Bukowski, B. Kaliński i St. Widyk — czas 5,2²/3.

Bieg X. Dwójki półwyścigowe: 1) Osada pod sterem E. Bieńkowskiego, wioślarze: J. Dałkiewicz i B. Jeśionkiewicz.

Organizacja regat doskonała, zainteresowanie regatami bardzo duże.



Nareszcie Łódź posiada pływalnię, która z wiosną r. p. będzie oddana do użytku.

REGATY MIĘDZYKLUBOWE W BYDGOSZCZYS.

Z okazji zamknięcia tegorocznego sezonu w bydgoskim ośrodku wioślarskim, odbyły się w niedzielę 29 września r. b. na Brdzie regaty międzyklubowe z udziałem: Bydgoskiego Towarzystwa Wioślarskiego, Klubu Wioślarskiego „Gryf”, Bydgoskiego Klubu Wioślarek, Kolejowego Klubu Wioślarskiego, Gimn. Klubu Wioślarskiego, „Brda” i Gimn. Klubu Wioślarskiego „Copernik”. Zgłoszenia nie nadesłał niestety Klub Wioślarski „Wisła” (Państw. Gimn. Klasyczne), który z niewiadomych przyczyn nie okazało najmniejszej żywotności; nie startując nawet w regatach międzyszkolnych w lipcu r. b. na torze regatowym w Brdyujściu.

Organizację regat przeprowadził z polecenia Bydgoskiego Komitetu Towarzystw Wioślarskich w tym roku dość sprawnie Klub Wioślarski „Gryf”. Start znajdował się przy ul. Krakowskiej, a meta poraz pierwszy w śródmieściu przy wylocie ul. Pocztowej. Okoliczność ta i naprawdę piękna pogoda przyczyniły się do tego, że przybyła dość liczna publiczność, która śledziła z wielkim zainteresowaniem przebieg regat. Naznaczone przez organizatorów przedbiegi na pół godziny przed finałem, wpłynęły niestety bardzo niekorzystnie na wynik, szczególnie w czwórkach wagi lekkiej, w których dobra osada B.T.W. mając przedbieg do innego biegu, do którego była zgłoszona, stanęła znacznie osłabiona i przegrała. Długość toru wynosiła dla biegów szkolnych i pań 1.000 mtr., dla wszystkich innych biegów ca. 1.500 mtr.

Technicznie prezentowały się najlepiej osady B.T.W., aczkolwiek zauważono w walce brak znanych czołowych wioślarzy. Znaczny postęp można było stwierdzić u „Gryfitów”, którzy po tegorocznych niepowodzeniach w Warszawie i w Bydgoszczy wzięli się energicznie do pracy, zdobywając w niedzielę kilka zasłużonych zwycięstw. Zmiana sterników i więcej szlachetna walka przysporzy

klubowi temu, wobec dysponowania dobrym materiałem regatowym, w przyszłych latach napewno dalszych laurów. Nasze wioślarzki wykazały dobrą formę. Zwycięstwo, które odniósła młoda osada B.K.W. nad znacznie starszą i wytrenowaną, powinno być nauczką dla Zarządu, aby do treningu dopuścić w przyszłości również siły młodsze. Z szkolnych Klubów wioślarskich podobał się najlepiej Klub Wioślarski „Copernik”.

Wyniki biegów:

Bieg I. Czwórki półwyścigowe młodzież: 1) K. W. „Copernik” 4,57 (czas nieściśli), 2) K. W. „Brda”.

Bieg II. Czwórki półwyścigowe młodzież (nowicjuszy): 1) K. W. „Brda” 4,31; 2) K. W. „Copernik” 4,36.

Bieg III. Dwójki podwójne półwyścigowe młodzież: 1) K. W. „Brda” 6,51^{2/5} (walk-overem).

Bieg IV. Czwórki młodszych: 1) K. W. „Gryf” 5,47^{2/5}; 2) B. T. W. 5,50^{2/5} (kolizja przy mécie z winy sternika Gryfu).

Bieg V. Czwórki wagi lekkiej: 1) K. W. „Gryf” 5,49^{1/5}; 2) B. T. W. 6,01^{1/5}.

Bieg VI. Dwójki podwójne półwyścigowe: 1) B. T. W. 6,20; 2) „Gryf”.

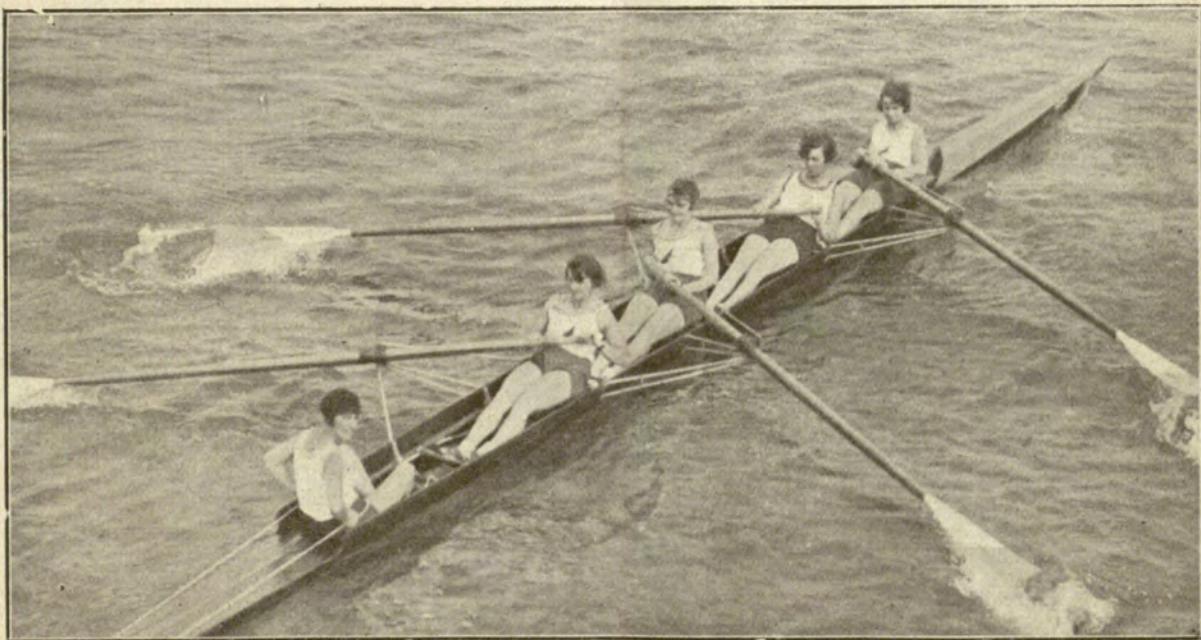
Bieg VII. Czwórki półwyścigowe pań: 1) B. K. W. 5,20; 2) B. K. W.

Bieg VIII. Czwórki półwyścigowe początkujących: 1) B. T. W. 6,23; 2) K. W. „Gryf” 6,37^{4/5}. 3) Kolejowy Klub Wioślarski.

Bieg IX. Czwórki półwyścigowe: 1) K. W. „Gryf” 6,20^{1/5}; 2) Kolejowy Klub Wioślarski; 3) B. T. W.

Bieg X. Czwórki młodszych: 1) B. T. W. 5,39; 2) K. W. „Gryf” 5,39^{4/5}.

Bieg XI. Czwórki nowicjuszy: 1) B. T. W. 5,51^{3/5}; 2) K. W. „Gryf” 5,52^{1/5}; W. Ż.



Osada Warszawskiego Klubu Wioślarek w składzie: stern. M. Dziewulska, J. Grabicka, M. Gałczyńska, J. Kwaśniewska i J. Jamnicka, które odniósły piękne zwycięstwo nad osadą Angielek.

KAJAKAMI NA MORZE.

Dnia 3.VII.29 wyruszyły z Wojskowego Klubu Sportowego „Żoliborz” w Warszawie dwa kajaki płócienne Wisłą do Gdańska a stamtąd na półwysep Hel. Celem wycieczki było wypróbowanie tego typu kajaków do wycieczek morskich. Nadmienić muszę, iż kajaki wybudowane były zimą własnoręcznie przez dwóch członków Klubu t. j. ppłk. Fonterkę i przeze mnie w liczbie ośmiu, według jednego planu. Szkielec ich składa się z cienkich listewek i wrębow obleczonych mocnem płótnem, malowanem trzykrotnie farbą olejną, celem uzyskania absolutnej nieprzepuszczalności. Pokład kryty dyktą. Długość kajaka wynosi 5 m., szerokość 70 cm., waga bez wiosła 30 kg. O ich bezwzględnej nieprzepuszczalności przekonaliśmy się uprzednio robiąc wycieczkę do Modlina, podczas której istotnie ani kropla wody nie przesiąkła przez uszczelnione farbą płótno.

Obciążenie kajaków było znaczne i muszę oddać im sprawiedliwość, że są mimo swych wąskich wymiarów niezwykle pakowne. Na mój kajak załadowałem: 1) plecak z ubraniem, bielizną, toaletą, trzewikami, i in. drobiazgami, wypełniony zupełnie. 2) worek z żywnością na parę dni. 3) worek z maszynką spirytusową i naczyniami kuchennymi. 4) koc. 5) płachtę namiotu alpejskiego na 2 osoby. 6) skrzynkę z dużym aparatem fotograficznym 10 × 15. 7) dwa litry wody. 8) cztery kg. kartofli nasypanych pod pokład, pod samą rufę. Analogiczny ładunek posiadał drugi kajak kierowany przez mego współtowarzysza podróży p. W. Pastwę.

Jazdy Wisłą nie będę opisywał, gdyż znany jest ten szlak aż nazbyt dobrze i z wycieczek i z opisów. Nadmienić jedynie muszę, iż jechaliśmy przeciętnie z szybkością 8 km. na godzinę. Jedynie pod Płockiem, Toruniem i Fordonem chwyciły nas silne burze i wiatry przeciwe, tak, iż szybkość naszej jazdy zmalała do 4 km. na godzinę przy dużym jednocześnie wysiłku naszych mięśni. Co pewien czas trzeba było przystawać i gąbką wyczerpywać wodę. Za to pod Grudziądzem otrzymaliśmy wiatr po myślny, który łącznie z prądem zdwoił naszą szybkość pozwalając jednocześnie ograniczyć wiosłowanie prawie do minimum, raczej celem utrzymania kierunku, niż posuwania się naprzód.

Rozłożywszy sobie podróż Wisłą na 9 dni celem umożliwienia południowych postojów w miejscowościach wartych zwiedzenia, robiliśmy dziennie 45 — 75 km., nocując

bądź to w klubach wioślarskich, w których zawsze znajdowaliśmy mile przyjęcie, (Płock, Włocławek, Toruń, Grudziądz, Gdańsk), bądź też pod namiotem nad brzegiem rzeki.

W przejeździe przez teren w. m. Gdańską spotkaliśmy się z poprawną grzecznością zarówno władz granicznych jak i ludności. Dużo się tu od czasów wojny pod tym względem zmieniło. Ostatnią noc przed wyjazdem na morze spędziliśmy w polskim Klubie wioślarskim. Niemcy posiadają w Gdańsku klub kajakowy, wioślarski i jachtowy i wszędzie zauważaliśmy żywego ruch i pracę sportową. W porównaniu z ich klubami, polski klub jest nad wyraz ubogi, a szkoda, gdyż będąc ostatnim etapem wycieczek z biegiem Wisły, powinienby się chyba cieszyć poparciem sfer zainteresowanych.

W przededniu wyjazdu na morze wpadła nam w ręce miejscowa gazeta polska, a w niej notatka, że ubiegłego dnia wyłowiono przy ujściu Wisły jakiegoś nieszczęśliwego kajakowca, który próbując podczas fali wyjechać na morze, przewrócił się wraz z łodzią. Nie powiem, by odziało to na nas zachęcająco, obawialiśmy się bowiem w pierwszym rzędzie o nasz ładunek, (aparat fotograficzny, ubranie itp.), a nadto nie mieliśmy bynajmniej chęci robienia z siebie podobnego widowiska właśnie na terenie w. m. Gdańskiego.

Jednak dzień 12.VII. b. r. w którym wypadł nasz wyjazd z Gdańskiego okazał się nad wyraz sprzyjający. Po przeszło godzinnej jeździe wśród dobrze zapchanego statkami portu, przemijając się między pilotowanymi okrętami, motorówkami, jachtami, i przybrzeżnymi statkami dobrnęliśmy wkońcu do Westerplatte. Pozostała ostatnia przeszkoda: urząd gdańskich pilotów, który wypuszcza statki i łodzie na morze. Nasłuchialiśmy się w Warszawie, że na morze wypuszczane są jedynie jednostki uznane za zdolne do pływania po morzu, zachodziło więc pytanie, czy za takie uważały będą i kajaki. Coprawda w Gdańskim poinformowano nas, że przy spokojniejszej fali raczej kajaki niż łodzie wiosłowe są wypuszczane, nie znając jednakowoż probierza, którym urząd gdański się kieruje, obawialiśmy się, że mogą nas jeszcze zwrócić z drogi. Tymczasem wszystko poszło bardzo gładko. Lornetowano nas wprawdzie dokładnie, ale i na tem też tylko się skończyło. Jeszcze parę uderzeń wiosłem i oddychamy pełną piersią na morskiej płaszczyźnie.

Dzień ten był wprost zachęcający do podróży. Wiatr nadal pozostał łagodny, fala spokojna, niebo słoneczne. Szybko mijamy Soboty płynąc z szybkością 6 km. na godzinę i na obiad zatrzymujemy się w Orłowie. Mieliśmy zamiar z Gdyni lub Oksywii przeciąć zatokę w kierunku Jastarni, jednak zwiedzanie tych miejscowości zajęło nam sporo czasu, przeto pociągnawszy jeszcze około 4 kilometrów za Oksywję, rozłożyliśmy się obozem nad brzegiem morza. Wieczór tego dnia był tak cudowny, że wynagrodził nam wszystkie wiatry przeciwe i niepogody przebyte na Wiśle. W nocy jednak zbudził nas deszcz pukaniem po płachcie namiotowej i silny wiatr. Rankiem morze było już dobrze wzburzone, a wiatr wzmagał się z każdą godziną. Po śniadaniu zrobiliśmy pierwszą próbę wyjazdu na fale, oczywiście bez jakiegokolwiek ładunku. Poszło fatalnie. Nie zdążyłem jeszcze dobrze odbić od brzegu, jak kajak wykręcił mi się bokiem do fali, dostałem niespodziewanie silne uderzenie i w sekundę potem pływałyśmy osobno ja, kajak i wiosło.



Odpoczynek w drodze.

Niezbyt zresztą przykra ta nauczka przydała mi się przy następnej próbie, którą podjąłem przy pomocy kolegi, który wszedł do wody i odepchnął mnie od brzegu. Po- szło dobrze. Za trzecim razem „dosiadłem” już, stojąc w wodzie kajak bez pomocy i wypłynąłem na fale. Pod wiatr szło ciężko, z wiatrem doskonale. Trochę zalewało. Teraz załadowaliśmy kajaki, zapięliśmy fartuchy i ruszyliśmy w drogę do Rewy. Wyjazd odbył się szczęśliwie ale zato podróż pod wiatr dala nam się niesłychanie we znaki. Dopóki jeszcze wybrzeże było wysokie, szło ciężko, ale szło. Ciagnęliśmy się żółwim krokiem 2 km. na godzinę, zlewani ustawicznie falą, która mimo fartuchów wciskała się do środka co chwila.

Około 6 km. do Rewy zajęło nam 4 godziny czasu. Zmęczeni i zmokli przybiliśmy do cichego stosunkowo wybrzeża wioski, gdyż ochranianego przez daleko w morze biegący cypel piaszczysty. Postanowiliśmy zaczekać do następnego dnia i przy spokojniejszym wietrze przepływać zatokę w kierunku na Jastarnię. Ale i następny dzień nie przyniósł żadnej zmiany w pogodzie. Słoneczko jasno a wiatr dał w najlepsze. Próby wyjazdów dawały te same rezultaty: pod wiatr (zachodni) ciągnąć trzeba było z niesłychanym wysiłkiem a fala przytem zalewała. Dużą winę ponosiły tu nasze niepraktyczne fartuchy, które okazały się i przemakalne i niedostateczne szczelne. Przy przepływaniu więc zatoki podczas takiej pogody istniało niebezpieczeństwo, iż mając wiatr boczny będącym znieśniem w stronę Gdańską, nałożymy kilkanaście kilometrów drogi a tymczasem ustawicznie przedostająca się przez nieszczelne fartuchy woda stopniowo będzie kajaki zalewała, aż zaczną tonąć, co przy tak znacznem obciążeniu jakie posiadały, mogło stosunkowo prędko nastąpić. O odpinaniu fartuchów i wyczerpywaniu zewnętrzna wody nie mogło być nawet mowy.

Z drugiej jednak strony wyczekiwanie w Rewie zmiany pogody, która zdawała się ustalać, a przynajmniej kierunku wiatru na bardziej południowy, było beznadziejne. Wobec tego postanowiliśmy nazajutrz za wszelką cenę wypłynąć, wybierając porę dnia względnie spokojną, to jest przed wschodem słońca.

Obsługujący latarnie nadbrzeżne rybak, u którego nowcowaliśmy, istotnie jeszcze przed godziną 3-cią zapukał do naszego schroniska na strychu. Rzeczy mieliśmy już spakowane. Załadowanie kajaków i spuszczenie ich na wodę zajęło nam zaledwie parę minut czasu. Wschód już czerwieniał, gdy odbijaliśmy od brzegu. Witr istotnie ściechł i słabo dmuchał od południowego - zachodu, za to fale jednak rozhuśtane przez dwudniową wichurę pieniły się na zatoce. Ujechaliśmy może zaledwie kilometr od brzegu reńskiego i tarcza słoneczna zaczęła wychylać się na widnokrągu, gdy jednocześnie podniósł się wiatr wzmagający się z biegiem czasu. Fale rosły. Kajaki zapadały często między nie tak, że z obu stron ponad głowami widzieliśmy jedynie pieniste grzywy. W chwilę potem siedzieliśmy na szczytce grzywacza, skąd można było ogarnąć okiem sytuację i kierunek, tem bardziej, że brzeg Helu był już widoczny. W obawie by fale nie rzuciły jeden kajak na drugi, jechaliśmy w odstępie około 50 mtr. od siebie. Gdy kajak wyskakiwał do góry, wiosło mimo, iż było zanurzone w wodzie, trafiało jak gdyby w próżnię, szło bez wysiłku. Opór dopiero znajdowało gdy łódź zjeżdżała z wału wodnego wdół.

Im bliżej byliśmy środka zatoki tem większe były fale. Niejednokrotnie niemogąc na czas wykręcić kajak lub przechylić się, dostawaliśmy porządnego bryzg wody na po-

kład i fartuchy, a wtedy woda zaczynała spływać po ciałach do wnętrza kajaka.

Walcząc z wiatrem, w obawie by nas nie zniósł w stronę Gdańską, za bardzo jednak wykręcaliśmy na północny zachód. Napotkany po drodze kuter rybacki objął nas, że czerwone domki, które już było widać na brzegu, i na które kierowaliśmy się, nie są Jastarnią lecz Chałupami. Wobec tego zmieniliśmy kierunek, nadrabując parę kilometrów od środka zatoki i popłynęliśmy z wiatrem i falą.

Teraz szło nam daleko lżej a przedewszystkiem bez porównania szybciej. Fale jednakowoż raz po raz dawały się nam we znaki zalewając pokład i wciskając się do wnętrza.

Jeszcze godzina wysiłku i port Jastarni był już przed nami. Gdy wyciągnęliśmy kajaki na brzeg po przeszło 4-godzinnej jeździe, mieliśmy każdy po dobrem wiadrze wody w łodzi, a tem samem części rzeczy odpowiednio namoczonych.

Reasumując, wydaje mi się, iż kajak typu sportowego a zatem szybki, lekki, dobrze utrzymujący równowagę, jak to miało miejsce z naszemi łodziami, a przedewszystkiem — i to jest bardzo ważne — zaopatrzony w fartuch dobrze uszczelniony i nieprzemakalny, może z powodzeniem odbywać wycieczki na morze. W każdym razie tę ilość pobrzeża, którą posiadamy, można z łatwością, wykorzystując bądź to pogodę bądź to pomyślny wiatr, w kilka dni objechać, zyskując wzamian niezatarte wrażenia.

Poza tem kajak wspomnianego typu doskonale nadaje się do przybrzeżnego pływania, nawet przy dużej fali. Tymczasem na całym pobrzeżu polskiem nie ma ani jednego klubu żeglarskiego ani wioślarskiego, wynajmowane zaś przez rybaków tu i ówdzie ciężkie łodzie wiosłowe nie dają w żadnym wypadku tego, czego wymagamy od łodzi sportowej.

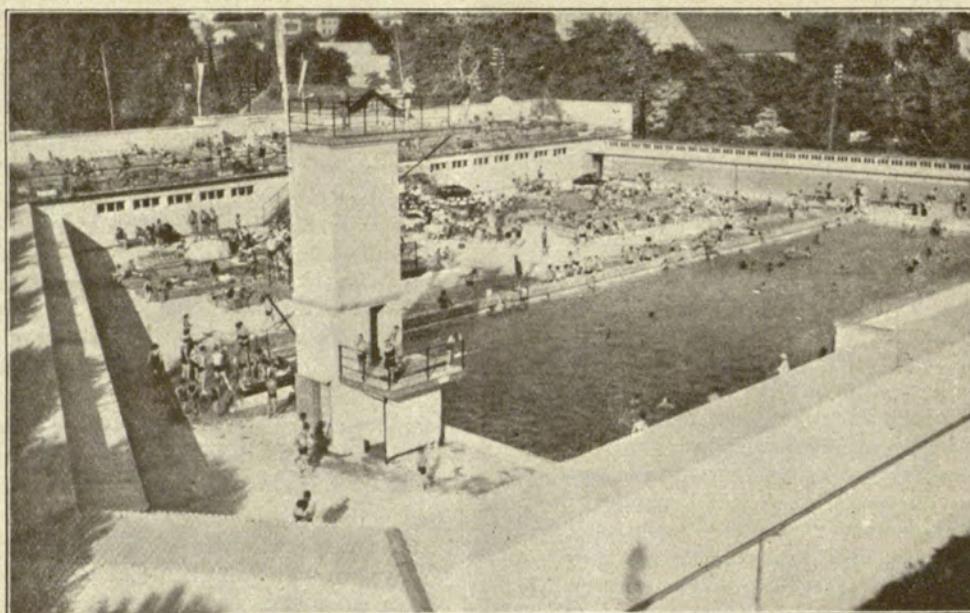
Dla amatorów kajaków jest więc duże pole do rozwoju tego sportu na falach morskich, tem bardziej, iż transport koleją składanego kajaka nic nie kosztuje, zaś transport typu łodzi wyżej podanego, wyniosł z Jastarni do Warszawy zaledwie 6.50 zł.

Żałować doprawdy należy, że w ciągu dziesięciu lat od zajęcia pobrzeża Bałtyku, nie powstał tu żaden klub wioślarski lub żeglarski. Byłyby najwyższy czas pomyśleć o tem.

St. Thun.



Na morzu i przy brzegu.



Nowowybudowana pływalnia miejska w Lublanie, w której odbędą się w sierpniu roku przyszłego IV mistrzostwa słowiańskie.

STYL ANGIELSKI CZY WŁOSKI?

Po zeszłorocznych olimpijskich regatach na kanale Sloten w Amsterdamie na skutek znakomitej formy i świetnych rezultatów reprezentacyjnych osad włoskich, w całym świecie wioślarskim rozpoczęła się żywa dyskusja, oparta na szczegółowej analizie odrębnego zgoła strzostwa Europy, w których Włosi na sześć startów odnieśli pięć zwycięstw, dyskusja ta dostała nowego bodźca. Szpalty fachowych pism zagranicznych rozbrzmiewają echami prowadzonych żywo dysput wśród fachowców sztuki wioślarskiej. Tematem ich jest zagadnienie: który ze stylów, a raczej — która ze szkół, angielska czy włoska daje większy efekt wysiłku, która pewniej prowadzi do zwycięstwa.

Opinje w tej sprawie są dość podzielone. Obie szkoły posiadają licznych zwolenników. Dzielące je różnice są kardynalnego znaczenia, opierając się na zasadach najzupełniej różnych. Pogodzić je może bodaj jedynie — wyznawane dziś przez wielu teoretyków wioślarstwa twierdzenie, że styl jazdy regatowej odpowiadać musi właściwościom fizycznym i psychicznym rasy, jaką poszczególni wioślarze reprezentują. Tym sposobem — rzec prostą — dla jednych idealnym będzie styl włoski, dla drugich — właśnie angielski.

Najbardziej charakterystyczną cechą włoskiej szkoły — jest niepomiernie szybkie tempo uderzeń. To wystarcza, aby szereg „powag” w dziedzinie tego sportu odsądziło styl włoski od cech stylu klasycznego, który najpełniejszy swój wyraz znajduje w zastosowaniu szkoły angielskiej.

Tymczasem najważniejsze elementy stylu angielskiego zostały przeszczepione i zastosowane przez szkołę włoską. Mamy tu przecież uwzględnione wszystkie te czynniki, które decydują o skuteczności stylu angielskiego, a więc: mocne atakowanie wody, szybka praca piórka w wodzie, lekki i szybki zrzut, wolny powrót do przodu. Różnica

istotna pomiędzy obydwooma stylami polega na tem, że Włosi krócej ciągną w wendzie, rekompesując krótsze pociągnięcia szybszym tempem uderzeń na minutę.

Wprowadzenie tej zmiany motywują Włosi tem, że — według ich opinii — wioślarz daje większy efekt swej pracy przy pociągnięciach krótszych lecz szybszych, aniżeli odwrotnie. Przyznać trzeba, że praktyka wioślarstwa włoskiego i wspaniałe rezultaty przez osady włoskie osiągane, teorię powyższą w pełni usprawiedlwiąją.

Należy wszakże być ostrożnym, jeśli chodzi o wyciąganie wniosków syntetycznych. Z praktyk włoskiej szkoły jazdy możnaby najwyżej wyprowadzić tem tylko wniosek, że Włosi istotnie znaleźli styl, znakomicie odpowiadający właściwościom fizycznym, temperamentowi i charakterowi Włochów. Ale i ten wniosek zaopatrzycy trzeba w szereg zastrzeżeń, aby nie popełnić w tem uogólnieniu błędów.

Zastrzeżenia te dałyby się sformułować w dwóch niejako kategorach: Pierwsza nosiłaby miano — sportowy duch zwycięstwa. Nie należy bowiem zapominać o niezwykłym entuzjazmie pracy, wielkiej ambicji narodowej, twórczych aspiracjach, charakteryzujących tak jaskrawo dzisiejsze Włochy Musoliniego. Obserwujemy powyższe cechy współczesnych Włochów na międzynarodowym terytorium sportu, widzieliśmy je prawie „namacalnie” na regatach w Bydgoszczy. Włosi stają dziś tylko wtedy do zawodów międzynarodowych, jeśli mają szanse zwycięstwa. Systematycznie absentują się w tych konkurencjach, w których są słabi, bowiem porażkę odniesioną na terenie międzynarodowym uważają za ujmę dla honoru swego narodowego sztandaru. Niedawno w rozegrany meczu lekkoatletycznym z Francją, Włosi nie obstawili wcale kilku konkurencji, tych mianowicie, w których znacznie ustępowały Francuzom.

Natomiast, startując już w konkurencji międzynarodowej, walczą niesłychanie ambitnie, z jakimś nieludzkim

zapałem, dając z siebie więcej (to nie paradoks!), aniżeli maksimum siły. Pamiętam słowa bilgijskiego reprezentanta na mistrzostwach Europy w Bydgoszczy, p. Du-chateau, który w przeddzień regat powiedział: „Oczywiście, wygrają Włosi. Nic nie zdola się oprzeć ich wielkiej woli zwycięstwa. Mają oni nieporównany zapał. Walcząc, mają na myśli tylko i jedynie honor swojej ojczyzny. W tych warunkach styl nie ma decydującego znaczenia. Duch sportowy w połączeniu z entuzjazmem zwycięstwa w imię barw swego kraju — daje im niezwykłe siły wytrwania“.

Mówiąc o stylu włoskim, należy także pamiętać, że i tu, podobnie jak i w każdym innym stylu, momentem wielkiej wagi jest trening. Otóż styl włoski ma to do siebie, że wymaga niezwykle solidnego, systematycznego i surowego treningu. Szybkie tempo szkoły włoskiej wymaga w pierwszym rzędzie doskonale funkcjonującego organizmu ludzkiego, znakomicie działającego serca. Styl ten szybko męczy zawodnika. To też trzeba przejść rzeczywiście przez trening bardzo długi i surowy, trzeba prowadzić racjonalny tryb życia, aby potem w czasie biegu na przestrzeni 2 kilometrów wytrzymać morderczą szybkość tempa, nie spuchnąć na finiszu, a po kilkunastu startach z nadwyrężonem sercem nie odpaść z szeregów wioślarstwa regatowego.

Taki właśnie, długi i sumienny trening przechodzą regatowi wioślarze włoscy.

Dlatego też, analizując włoską szkołę wioślarskiej jazdy regatowej w płaszczyźnie tych dwu, omówionych wyżej współczynników, które nazwaliśmy entuzjazmem zwycięstwa i niezwykle surowym treningiem — trudno jest twierdzić kategorycznie, że sukcesy swe zawdzięczają Włosi swemu odrębному stylowi. Nie sposób bowiem określić w jakim stosunku matematycznym składają się na zwycięstwo czynniki woli i zapału, wytrwałego treningu a wreszcie — odrębności stylu. Możnaby przynajmniej

przypuszczać, że w obecnym swoim stylu znaleźli Włosi najlepszy odpowiednik dla swego temperamentu i właściwości fizycznych.

Godzem jest zaznaczenia, że — zdaniem wielu teoretyków wioślarstwa — niższość stylu włoskiego w porównaniu z angielskim polega na tem, że na skutek większej szybkości uderzeń na minutę, trudniej jest osiągnąć harmonię i lekką posuwistość wszystkich ruchów. Godzi się także pamiętać i o tem, że celem skrócenia pociągnięć, skróciły także Włosi tor jazdy wózkiem.

Z rozważań, prowadzonych dziś z okazji wielkich sukcesów włoskich na temat racjonalności stylu wioślarskiego, wyciągnąć możnaby jedną obowiązującą przesłankę: styl jazdy winien być zastosowany do właściwości fizycznych i psychicznych wioślarzy. Wniosek stąd jasny: zgodnie z powyższą przesłanką styl musi być umiejętnie indywidualizowany ze względu na właściwości rasowe wioślarzy.

Na zakończenie warto zacytować ciekawą opinię p. Fioroniego, prezesa F. I. S. A., w sprawie skuteczności stylów. Oto ona:

„Zwyciężyć można każdym stylem pod warunkiem: że startująca osada posiadać będzie dobry trening, mocną wołę zwycięstwa i dobrą pracę piórka w wodzie“.

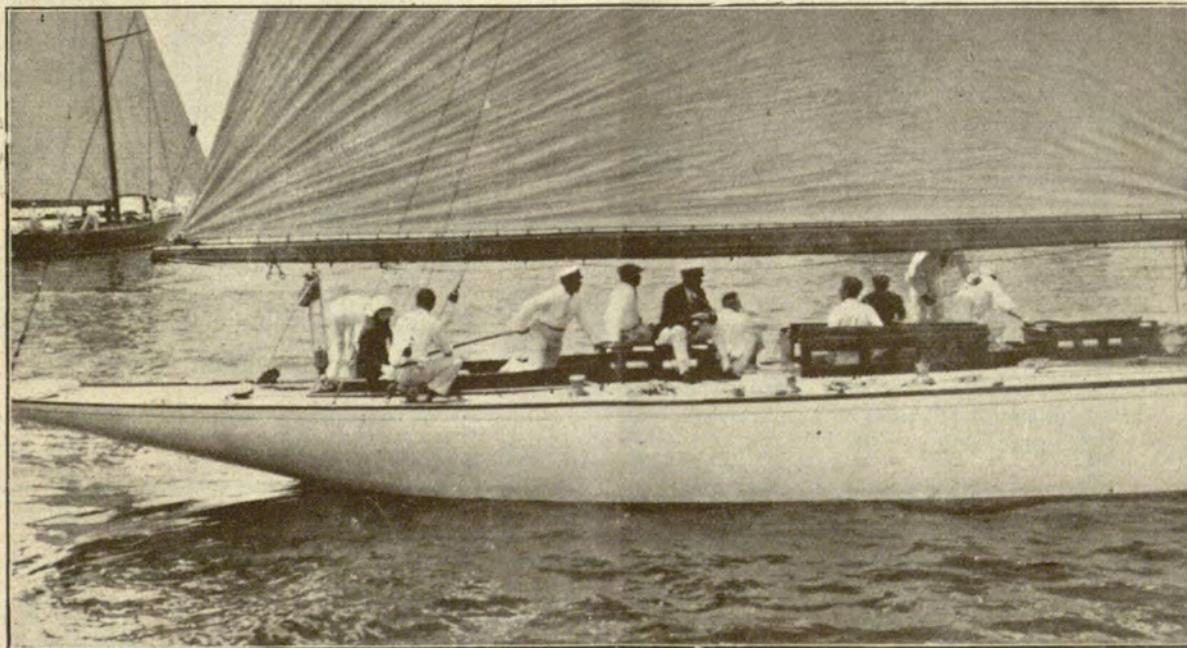
M.

Z żeglarstwa.

Po raz drugi zapowiedziane regaty żeglarskie międzyklubowe w A. Z. S. Warszawa, nie odbyły się w dniu 29-go września i 6-go października z powodu przeciwnego wiatru.

Dnia 13-go października odbędą się regaty żeglarskie międzyklubowe, organizowane przez Yacht-Klub Polski.

Jesienny sezon tegorocznego składa się niepomyślnie. W Warszawie odbyły się dopiero regaty w Wojskowym Yacht Klubie, podczas b. silnego wiatru, wskutek czego nie mogły brać udziału łodzie lżejszego typu.



Zwycięski jacht 30 metrowy „Valiant“, który na 78 dorocznych reg. Yacht Klubu New-York, zdobył pierwsze miejsce,



Świetny wioślarz E. Barry.

Zawody pływackie w Bydgoszczy.

Dnia 15 września odbyły się zawody pływackie, które miały przebieg następujący:

50 mtr. styl dowolny: 1) Lisiecki Tadeusz B. K. P. czas $0,39\frac{4}{5}$; 2) Terlecki Włodzimierz „Copernik”.

100 mtr. styl dowolny: 1) Maślowski Antoni „Wisła” czas $1,35\frac{3}{5}$; 2) Lisiecki Tadeusz B. K. P.

1000 mtr. styl dowolny: 1) Urbański Marjan B. K. P. czas $22,51\frac{4}{5}$; 2) Lisiecki Tadeusz B. K. P.; 3) Kempinski Paweł B. K. P.; 4) Dzięgielewski Stanisław „Sokół III”; 5) Kustosz Paweł „Sokół” Grudziądz.

100 mtr. styl klasyczny: 1) Grochowski Paweł B.K.P. czas $1,38\frac{1}{5}$; 2) Szybowicz Wojciech „Wisła”; 3) Dzięgielewski Stan „Sokół III”; 4) Wicherek Alfons „Brda”.

100 mtr. nawznak: 1) Braun Jerzy B. K. P. czas $1,15\frac{1}{5}$; 2) Szybowicz Wojciech „Wisła”; 3) Wicherek Alfons „Brda”.

Sztafeta trójstylistyczna dla panów: 1) B. K. P. czas $5,15\frac{2}{5}$; 2) „Copernik”; 3) „Wisła”.

Sztafeta 4×100 mtr. dla pań: 1) B. K. W. czas $10,12\frac{3}{5}$.

Zawody pływackie w Wągrowcu.

Dnia 15 września odbyły się zawody pływackie, urządzone staraniem komitetu W. F. i P. W., które miały przebieg następujący:

50 mtr.: 1) Kolanowska Marja (Żeński K. W. F.); 2) Weymanówka Elżbieta (Sokół); 3) Lenartowska Gabryela (Żeński K. Sport „Copernik”).

Cena ogłoszeń: 1 strona zł. 300, $\frac{1}{2}$, strony zł. 155, $\frac{1}{4}$, str. 80, $\frac{1}{8}$ strony zł. 45.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI, WARSZAWA, GALERJA LUXENBURGA, SENATORSKA 29.—TEL. 70-56.

Prenumerata roczna zł. 20. Kwartalna zł. 5.

Rękopisów nie zwraca się.

Konto w P. K. O. Nr. 6013.

REDAKTOR I WYDAWCZA: MIECZYŚLAW MAJCHER.

Drukarnia: Piotr Pyz i S-ka, Warszawa, Miodowa 8. Tel. 74-09.

100 mtr.: 1) Wiśniewska Zofja (Ż. K. W. F.); 2) Lenartowska G. (Ż. K. S. „Copernik”); 3) Kolanowska Marja (Ż. K. W. F.).

Regaty w Wojskowym Yacht Klubie.

Od Redakcji: Ponieważ w krótkim sprawozdaniu z regat żeglarskich w Nr. 15—16 wkradła się pomyłka, przeto wyniki powtarzamy::

W regatach związkowych zorganizowanych przez Wojskowy Yacht Klub (Sekcja W. K. W.) w dniu 8 września b. r. wzięło udział 25 zawodników z sześciu klubów.

Regaty odbyły się na Wiśle (tor 8 km.) przy silnym wietrze, którego szybkość wynosiła 5 do 11 metrów na sek.

Oto wyniki regat:

I. W biegu klasy „V” zwyciężył Merson (W. Y. K.), drugie miejsce zajął Lejsza (W. K. W. Modlin), trzecie Ołtarzewski (Y. K. P.).

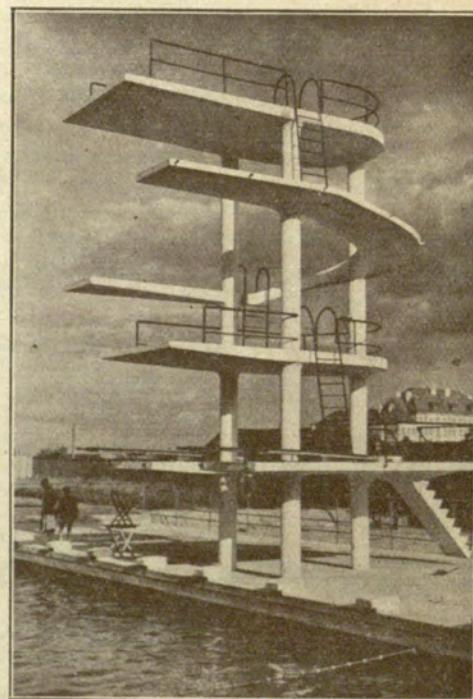
II. W biegu klasy „S” zwyciężył Kusnerz (W.Y.K.), drugie miejsce zajął Krzyżanowski (W.Y.K.).

III. W biegu klasy „H” zwyciężył Lisicki (W.T.W.).

IV. W biegu klasy „M” zwyciężył Kusnerz (W.Y.K.) przed Osińskim (W.Y.K.).

V. W biegu klasy „E” zdobył nagrodę Osiński. (W. Y. K.).

Jak widać z powyższych wyników, Wojskowy Yacht Klub na pięć biegów zajął cztery pierwsze miejsca i wykazał w ten sposób wysoką sprawność sportową.



Widok skoczni na pływalni P. Z. P. w stolicy wybudowanej przez P. U. W. F. i P. W.

ILUSTROWANY

ILUSTROWANY

TYGODNIK
SPORTOWY

„STADJON”

POŚWIĘCONY
WSZYSTKIM
DZIEDZINOM
S P O R T U

PRENUMERATA
ROCZNIE ZŁ. 24
KWARTAL. „ 6

REDAKCJA
I ADMINISTRACJA

WARSZAWA
SENATORSKA 29

GALERJA
LUXENBURGA

ROCZNIKI

SPORTU WODNEGO

1925 r.

1926 r.

1927 r.

1928 r.



W PŁÓCIENNEJ OPRAWIE

PO ZŁ. 20 ZA EGZEMPLARZ.

OKŁADKI DO ROCZNIKÓW PO ZŁ. 5.

Wysyłamy po wpłaceniu należności
na konto w P. K. O. 6013.



Na jesienny sezon żeglarski

GŁÓWNA
KSIĘGARNIA WOJSKOWA

„Krótki Podręcznik Żeglarski” w opracowaniu znanego pioniera sportu wodnego Ludwika Szyjkowskiego. Książka ta — pierwsza w języku polskim z tego zakresu — ujęta zwięzle i praktycznie, mieści w sobie następujące rozdziały:

- 1) Wstęp
- 2) Żeglugę pełnemi wiatrami
- 3) Żeglowanie na łodziach bezpokładowych i półpokładowych
- 4) Typy amatorskich statków żaglowych
- 5) Człowiek za burą
- 6) Przewrócenie się łodzi
- 7) Wiatr
- 8) Prawa drogi wodnej.

Jak widać z powyższego wyszczególnienia rozdziałów wspomniany podręcznik zawiera wszystkie te wiadomości, które są niezbędne dla każdego żeglarza-amatora. Zdobią go liczne fotografie, rysunki i tablice.

Cena 1.50 zł.

Do nabycia w Głównej Księgarni Wojskowej Warszawa, ul. Nowy Świat 69, oraz we wszystkich większych księgarniach.

ŻAGLÓWKI

W WYKONANIU SERYJNEM

ŁODZIE

WIOŚLARSKIE I MOTOROWE

Władysław Urbaniak

Poznań, Droga-Dębińska Nr. 10

tel. 33-54

KLASA **V** --- 5 mtr. żagla

KLASA **S** -- 10 mtr. żagla

KLASA **E** -- 20 mtr. żagla

Konstrukcji Kom. A. ALEKSANDROWICZA

